Rok VII. Warszawa, Listopad 1932. № 9.

RUCH LITERACKI

WYCHODZI CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA
DZIESIĘĆ ZESZYTÓW TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER I WOLFF

WYSPIAŃSKI I BRZOZOWSKI

PROBLEM TRADYCJONALIZMU

Tradycjonalizm jest jednem z najgłębszych i najstarszych zjawisk w duchowem życiu Polski Od szlacheckiego kultu przodków, który ogarniał falą dziwnie potężną bujny rozkwit wieku złotego — przez konserwatyzm wieku XVII, ale zarazem i przez głęboką odnowę oświecenia polskiego, przez romantyzm, podobnie jak i przez późniejszą, krakowską reakcję historyczną przeciw jego idealizmowi — aż do tragicznej symboliki Wawelu w dziełach Wyspiańskiego, snuje się wciąż pasmo jednej i tej samej sprawy: stosunku do przeszłości, związku z tem, co było, poczucia żywej więzi; sprawy, która budzi otuchę i ufność, lub krępuje siły — ale która, dobra lub zła, jest wciąż mocą potężną.

Wyspiański przeżywał ją i przemyślał niemal od pierwszych swoich utworów, Brzozowski doniosłość jej pojął znacznie później, obaj jednak, choć w różnych czasach i w różnej formie, wypowiedzieli myśli głębokie i pokrewne. Nie możemy tu rozważać czem była przeszłość narodowa dla Wyspiańskiego artysty i człowieka. Można jednak w kilku zdaniach określić jak pojmował on fałszywy i szkodliwy stosunek do przeszłości, oraz na jakich podstawach oprzeć pragnął zdrowy i silny związek z tradycją. Wyspiański widział, iż kult wielkiej przeszłości historycznej, kult, który miał być pokrzepieniem w niewoli — sta e się źródłem słabości. Żywi szczycą się tem, co zdziałali zmarli; zapominają o życiu prawdziwem. Innym znowu razem oskarżają przodków o to, iż doprowadzili do upadku państwa i sądzą, iż oskarżenia te są spełnieniem narodowego obowiązku. Wielbiąc i ganiąc czują się zawsze niesamodzielni, nie myślą nigdy o sobie jako o twórczym elemencie w życiu bieżącem. Otóż, zapytuje Wyspiański, czy wolno nam wielbić wielką przeszłość? Prawdziwe uwielbienie może mieć tylko jedną formę: dorównać. Inaczej kult staje się nieodpowiedzialnem estetyzowaniem, a pod przyłbicą rycerza czyha śmierć. Czy wolno nam potępiać winy przodków? Prawdziwe potępienie może być tylko jedno: naprawić. Inaczej rzucamy puste słowa, a hetman-zdrajca powie nam wprost: „jesteś szlachcic, to się z nami pocałuj .. gębuj, widzęś nie przy szabli". Oto zatem żelazne prawo: społeczeństwo słabe i bierne nie może mieć zdrowego stosunku do tradycji. Jest jej ofiarą. Tylko ci, którzy żyją tworząc dzień dzisiejszy i jutrzejszy — ci tylko mieć mogą wobec przeszłości właściwą postawę. Żyć zaś to znaczy mieć siłę realną, kon-

kretną, codzienną — taką, jaką mają inne narody. Żyjemy w Europie i nie wolno nam się od niej wyróżniać. Tworząc naszą przyszłość w zmaganiu się z przeciwnościami, nawiązujemy nić tradycji, prowadzimy naprzód wspólne dzieło pokoleń — naród.

Cóż głosi Brzozowski w ostatnich swych dziełach: „Legendzie", „Ideach" i „Głosach"? Walczy z determinizmem dziejowym i subjektywizmem historycznym. To znaczy przekonywa, iż przeszłość nie jest dla teraźniejszości żadną legitymacją, nie zapewnia powodzenia, nie zwalnia od trudu. Każde pokolenie musi spełnić własne zadania — inaczej zginie. Złudną jest wiara w automatyczny, opiekuńczy postęp. Musimy z nas samych wydobyć siłę, zdolną przeciwstawić się sile napierającej zewsząd na polski naród. Ale uzależnienie przyszłości od woli ludzkiej nie oznacza wcale — dowodzi Brzozowski — zupełnej dowolności. Pokolenia nie powinny żyć bez „historycznego planu"; nie można i nie trzeba zaczynać dziejów wciąż od nowa, tak, jakgdyby nic nie istniało przed nami, dawniej. Żyjemy w Europie, a to oznacza pewien poziom społeczno-techniczny, poniżej którego jest tylko wegetacja. Musimy iść po dziejowej drodze, rozpoczętej — źle czy dobrze — przed wiekami. Powinniśmy żyć historycznie, t. j. ponosić świadomie odpowiedzialność dziejową za to, co uczynimy z naszego życia. Determinizm i subjektywizm nie różnią się między sobą zasadniczo: czy traktujemy dzieje, jako łańcuch nieuchronnych zdarzeń, czy też jako zbiór dowolnych i miłych obrazów, w obu wypadkach odmawiamy człowiekowi zdolności twórczych. I dlatego determinizm i subjektywizm są chorobą pokoleń słabych i nietwórczych, lękliwych i niezdecydowanych. Pokolenia te nie mogą mieć zdrowego stosunku do dziejów: oddają się im w niewolę, rezygnując z czynu, lub też snują poetyckie marzenia o tem, co było i co mogłoby być.

Teraz widzimy jasno jak myśli obu pisarzy, płynąc z różnych źródeł, zbliżają się wzajem ku sobie i zgodnie dochodzą do jednakowych wniosków, określających czem są błędne i szkodliwe rodzaje stosunku do przeszłości, oraz jaki jest główny warunek zdrowego tradycjonalizmu.

Czy można wyjaśnić to pokrewieństwo? Poglądy Wyspiańskiego na samym początku wieku XX nie były odosobnione; dość wspomnieć o „Myślach nowoczesnego Polaka" Dmowskiego (drukowane w 1902 w Przeglądzie Wszechpolskim). W roku 1910, wówczas, gdy je głosił Brzozowski, były one już cokolwiek przeżyte; nie były nowe. Ale były one nowe dla samego autora „Legendy Młodej Polski". Problemem dziejów interesował się on oddawna (np. Monistyczne pojmowanie dziejów. Głos 1904), ale teraz dopiero doszedł do wniosków pokrewnych Wyspiańskiemu. Czy zdawał sobie z tego sprawę? I czy w tem dojrzewaniu znaczył coś twórca „Wesela"? Zobaczmyż, co mówi Brzozowski o Wyspiańskim w licznych, co kilka lat pogłębianych, studjach.

W pierwszym szkicu[1] nie dostrzega Brzozowski zupełnie problemu tradycjonalizmu. Pisze wprawdzie, iż „rozpamiętywanie przeszłości — oto stały przedmiot marzeń i dumań Wyspiańskiego i źródło jego najistotniejszych, najgłębszych wzruszeń"[2] — ale faktu tego nie można było nie zauważyć. Jako zagadnienie nie jest on przez Brzozowskiego ani po-

[1] Wyspiański jako poeta — Warszawa 1903.
[2] l. c. 93.

głębiony ani doceniony. Stanowisko, z którego ocenia on Wyspiańskiego, jest oparte na zasadzie „bezwzględnego indywidualizmu" [1] i dlatego zawiera następujące zarzuty: „nie znajdujemy u Wyspiańskiego nic z usiłowań i upadków zbuntowanej i dążącej do wszechładztwa indywidualności... nie znajdziemy u niego nic ze smutku i przerażenia tych, którym świat cały rozpłynął się na pierwiastki i którzy próżno w nim czegoś stałego szukając idą przez życie w smutku, rozpaczy, rezygnacji lub komedjanckiej, nieszczerym śmiechem wykrzywionej masce" [2]. Dla pokolenia ludzi „późno urodzonych", ludzi którzy „przestali wierzyć w prawdę" Wyspiański jest zupełnie obcy — bliskimi zaś są Ibsen, Dostojewski Nietzsche, a z Polaków Żeromski, Kasprowicz, Przybyszewski.

Po raz drugi pisał Brzozowski o Wyspiańskim w r. 1905. Analizował wówczas studjum o Hamlecie i dostrzegał w niem poglądy pokrewne tym, do których doszedł rozwijając swój system bezwzględnego indywidualizmu w filozofję humanizmu. Zdaje się, iż nie wracał wówczas do przemyślenia całej twórczości Wyspiańskiego i że uczynił to później dopiero o czem świadczy znamienne studjum p. t. Życie i śmierć w twórczości St. Wyspiańskiego [3]. Rozprawa ta stawia jasno problem tradycjonalizmu. „Głos poety mówi: przeszłości już niema. Jesteście tylko wy. Macie tylko siebie. Z grobu nie wróci nikt. Jest tylko życie" [4]. Nie można żyć ufając, iż wielka nasza przeszłość, pozwala nam czekać na zmartwychwstanie. Trzeba mieć w sobie siłę twórczą. „Rytm twórczości Wyspiańskiego snuje się wciąż w tem samem śmiertelnem, zaczarowanem kolisku wskrzeszenia przeszłości po to, by się jej wyrzec, od niej wyzwolić" [5]. „Wyspiański przeżył jeszcze raz genjalnie spuściznę historyczną Polski, aby dowieść, że pamięcią, przeszłością nie można żyć" [6]. — „Nazywasz się dziedzicem ojców swoich? Masz więc w sobie ich dziedzictwo — żyj. To tylko jest, co żyje". Jak Hamlet łudził się, iż z powodu krzywdy, której doznał, ma specjalne prawa w życiu, podobnie łudzi się polskie społeczeństwo. „Krzywdy, zasługi — woła Wyspiański — to wszystko już pogrzebane. Siła wasza, rzeczywistość wasza, to to, czem wy jesteście" [7]. Wyspiański chce właśnie nauczyć tego twardego, realnego, odpowiedzialnego życia. Chce przekonać, iż twórczość musi być wciąż żywa — nie może być tradycjonalną legitymacją, oraz że tworząc przyszłość łączymy się właśnie z przeszłością.

Słowa tego studjum mają dźwięk głębokiego przeżycia, a streszczenie poglądów Wyspiańskiego łączy się w nierozerwalną całość z myślą samego Brzozowskiego. Cały problem tradycjonalizmu jest już tu wyraźnie i mocno postawiony. „Legenda" wydana trzy lata później doda więcej argumentów, ale nie zmieni istoty sprawy. A zatem: dzięki głębszemu, niż dotychczas, wejrzeniu w twórczość St. Wyspiańskiego, ujrzał Brzozowski prawdy, które już wtedy uczuciowo ocenił, lecz które rozwinął rozumowo

[1] Por. Brzozowski a Świętochowski. Ruch Literacki 1932, 4 i odbitka.
[2] St. Wyspiański str. 99.
[3] Przegląd Społeczny 1907; przedruk w wydaniu Irzykowskiego: St. Brzozowski: St. Wyspiański. 1912.
[4] l. c. 120.
[5] l. c. 129.
[6] l. c. 139.
[7] l. c. 142.

dopiero później — w „Legendzie". Lub mówiąc inaczej: obraz twórczości Wyspiańskiego, jaki miał Brzozowski w r. 1907, zawierał te prawdy, które już dojrzewały w jego duszy, ale które jeszcze wówczas odczuwane były jako pół cudze, pół własne i które dopiero w „Legendzie" stały się całkowicie intelektualną własnością Brzozowskiego. I dlatego sylwetka Wyspiańskiego, którą tam znajdujemy, powtarza, charakterystykę z r. 1907 — oraz — rzecz to znamienna — wysuwa na pierwszy plan właśnie problem tradycjonalizmu.

Tyle możemy stwierdzić, zestawiając daty i teksty. Jaką rolę wewnętrzną w procesie krystalizowania się i dojrzewania myśli Brzozowskiego odegrała ta, wyprzedzająca sformułowania teoretyczne, wizja twórczości Wyspiańskiego, o tem wyrokować niesposób bez znajomości listów Brzozowskiego z tych lat. Nie jest to zresztą jedyne pokrewieństwo ideowe i być może, iż analizując inne dojdziemy do pewniejszych wniosków na temat wpływu poety na myśliciela. Bądź co bądź nie jest to w dziejach literatury zjawisko częste.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

WYSPIAŃSKI I VERONESE

Kompozycje sceniczne Wyspiańskiego znajdowały się wielokrotnie pod wpływem obrazów znanych mistrzów. Pisano o tem nieraz, zwłaszcza z racji oddziaływania Matejki. Z malarstwa obcego podkreślano obraz Delacroix: „Barka Dantego" lub Géricaulta: „Tratwa Meduzy", które miały wpłynąć na ukształtowanie ostatniej sceny „Legjonu". Jednak obrazów, które wpływały na kompozycje scen różnych dramatów Wyspiańskiego jest dużo, znacznie więcej niż określono dotąd. Pole do spostrzeżeń otwarte.

Dwa wymienione obrazy francuskich romantyków wiszą w Luwrze. Paryż był głównem źródłem wzruszeń artystycznych Wyspiańskiego. Tam mieszkał parokrotnie i dłużej, tam studjował malarstwo, tam chłonął arcydzieła, gromadzone po muzeach. Inne ośrodki sztuki (głównie Rzym i Florencja) działały przez reprodukcje i kopje. W Paryżu stykał się bezpośrednio z oryginałami przedewszystkiem w muzeach Luwru i Luxemburgu, gdzie bywał niemal codziennie. W tem pierwszem, naczelne miejsce w wielkiej sali pierwszej zajmuje słynne płótno Veronesa: „Uczta w Kanie Galilejskiej". Obraz ten zanadto dobrze jest znany, by go trzeba było szczegółowo opisywać; dla celów niniejszych rozważań wystarczy podać kilka charakterystycznych momentów. Jest tam przedewszystkiem wielki, wspaniale zastawiony stół pełen waz, kwiatów, potraw, okolony wieńcem biesiadników, przy nich siedzą muzykanci grając na różnych instrumentach; na pierwszym planie stoją ogromne złote wazy, a w głębi krużganek czy taras z kolumnami, którędy idzie korowód sług niosąc półmiski, dzbany, ciężary na głowach i ramionach, rozwieszając festony kwiatów. Obraz ten musi zająć wzrok bogactwem szczegółów i barw, pięknem architektury, wspaniałą kompozycją, należy do uznanych arcydzieł w świecie malarstwa.

W lipcu 1893 r. podczas pobytu w Paryżu napisał Wyspiański dramat, czy raczej szkic libretta p. t. „Daniel". W uwagach inscenizacyjnych mamy wszystkie momenty, wymienione w związku z dziełem Veronesa.

„W chwili odsłonienia kurtyny znoszą naczynia, rozwieszają kwiaty i tarcze”. Scenę zajmuje ogromny stół suto zastawiony, koło którego Baltazar ze swym dworem i z dwoma królami-sąsiadami „zabierają powoli miejsca. Za każdym królem idzie mała, hałaśliwa orkiestra z fletami, bębenkami i trąbami, cytrami”. Chwilą zwrotną w dramacie jest ta, kiedy słudzy znoszą wspaniałe wazy złote i puhary, święte naczynia podbitego ludu:

złoto połyska w słońcu
kryształy mienią się w słońcu...

Wreszcie w głębi strażnicy wiodą korowód niewolników - więźniów „przez schody środkowe na górne ganki dalekie... niektórzy niosą naczynia i sprzęty potrzebne do robót ciężkich”. Zbieżności są uderzające, wyraźne. Jednak przed ostatecznem wyciągnięciem wniosków trzeba rozpatrzeć dwa możliwe zarzuty. Pierwszy, że nie wszystkie szczegóły w zbadanej scenie mają odpowiedniki w obrazie; niema tam schodów, łączących krużganek z tarasem na którym odbywa się uczta, ani tarasu niższego, gdzie tańczy balet. Odpowiedź jest łatwa: w wypadku wpływu nie jest rzeczą konieczną, by wszystkie elementy były przejęte, zwłaszcza gdy są to elementy drugorzędne; wystarczy że kilkanaście przejęto. Drugi możliwy zarzut jest poważniejszy. Składniki obrazu scenicznego mogą nic nie mieć wspólnego z Veronesem, mogą być związane z tematem i jego wymaganiami. Skoro tematem utworu była uczta Baltazara, musiał być wspaniale zastawiony stół; skoro na uczcie tej pohańbiono święte naczynia Żydów — musiały one być ukazane. Prócz tych konieczności są i możliwości wynikające z tematu. Skoro to jest uczta mogą tam być i pożądane są festony z kwiatów i orkiestra gwarna, zwłaszcza, że to przecież libretto do opery. Momenty te nie są konieczne, ale potrzebne, pożądane, łatwo wiążące się z tematem. Wszystko to mogło powstać także bez związku z Veronesem.

Przypuszczenie zbieżności przypadkowej rozstrzyga negatywnie dopiero motyw niewolników. Wcale nie musieli oni w dramacie przeciągać przez głąb sceny i wstępować „na górne ganki dalekie”, mogli przejść właśnie dołem, gdzie później wystąpi balet; owe krużgankowe rozplanowanie tła było zbędne: mogły być okna, ściana, odrzwia na ogrody. A dalej — nie musieli oni dźwigać „naczyń i sprzętów potrzebnych do robót ciężkich”, mogli przyjść w łachmanach i łańcuchach. I jakże to charakterystyczny zwrot: „naczynia potrzebne do robót ciężkich“ albo „sprzęty”; jakie to mogą być „naczynia” do robót — dlaczego nie narzędzia lub wręcz: oskardy, łopaty, młoty? Zwrot ten wyraźnie zdradza swoje źródło: oto na obrazie Veronesa słudzy trzymają misy pełne kwiatów lub potraw, niosą dzbanki, paru idzie z tobołami czy wiązkami na głowach. Żadnych narzędzi poeta tam nie widział, tylko „naczynia” i nieokreślone „sprzęty”; obraz trwający w pamięci wzrokowej poety-malarza nasuwał słowa swoje, obce tematowi literackiemu.

Zdradzają to także słowa więźniów, którzy idąc przez krużganki mówią:

Przez dzień
t y r a n o w i stawiamy pałace złote

poco kwiaty, naco słonce?
kwiaty mię odurzają,
słońce mię pali.

Niewolnicy w obrazie Veronesa też zatrudnieni są ozdabianiem pałaców pysznych, oblanych złocistym kolorytem weneckim, mają dłonie pełne kwiatów i przechodzą nie w izbie sklepionej, ale w słońcu, w otwartej, swobodnej przestrzeni. Ten kompleks zbieżności nie może już być przypadkowy, zawiele jest w nim szczegółów analogicznych, przytem szczegółów obcych tokowi akcji, wyraźnie zaczerpniętych z zewnątrz, niekoniecznych. Kompleks ten łącznie z analogją na innych polach rozstrzyga sprawę. Związek kompozycji scenicznej „Daniela" z „Ucztą w Kanie Galilejskiej" Veronesa należy uznać za ustalony.

Dodatkowe potwierdzenie znajduje się w liście Wyspiańskiego do Rydla z 23. I. 1897 r. gdzie pisał: „zwracam uwagę na „Voyage pour la Cythère i proszę o porównanie go pod względem aparatu kostjumów i bogactwa z przepysznemi lalkami Veronesa w Kanie Galilejskiej. Co za śliczne lalki i w jednym i w drugim obrazie, co za śliczne marjonetki do teatru". A więc poeta nie tylko znał ten obraz, ale podkreślał szczególnie jego wartości teatralne.

Związek ten świadczy, że zależność scen dramatycznych Wyspiańskiego od dzieł malarskich jest zjawiskiem częstem, częstszem niż się zwykle mniema. Z zależności tej jedną jeszcze można wysnuć charakterystyczną cechę wyobraźni twórczej Wyspiańskiego. Okazuje się, że większość dzieł malarskich, które wpłynęły na ukształtowanie malarskie różnych fragmentów w dramatach Wyspiańskiego, ma charakter spokojnych i monumentalnych kompozycyj wielofigurowych, a pozbawiona jest nerwu dramatycznego, ruchu, akcji. Taki właśnie charakter mają te płótna Matejki, które oddziałały na poetę: „Batory pod Pskowem", „Unja Lubelska", „Zygmunt August i Barbara", „Stańczyk". Inne, gwałtowne, jak „Rejtan" czy „Zabójstwo Przemysława" nie budziły dramatów; przeciwnie zaś w tamtych dziełach raczej statycznych doszukiwał się poeta dramatycznych namiętności, powikłań i walk. Podobnie jest i w „Danielu", gdzie w Baltazarową zawieruchę, w sądną noc nad bluźniercami zmienił się słoneczno-smętny spokój wspaniałej „Uczty" Veronesa.

Do wyjątków od tej zasady należą wspomniane na wstępie dwa obrazy romantyczne i ich związek z „Legjonem". Inne są pokrewne typowi wpływów Matejki, dzieł nieco teatralnie, widowiskowo komponowanych, może dlatego też najbardziej sugestywnych dla twórczości teatralnej, dla budowania przestrzeni scenicznej w dramatach.

Warszawa. *Tadeusz Makowiecki.*

WYSPIAŃSKI A MANDEVILLE

Komu zazwyczaj przypada życiowe zwycięstwo wskazał Berent w „Fachowcu" w postaci przemysłowca Kwaśniewskiego. „Dowodził on między innemi, że egoizm jest największą cnotą ludzi. — Przykre są nieraz prawdy — mówił. — Ale fakt pozostanie faktem, że najlepsze rzeczy zawdzięczamy egoizmowi. Już tak się życie dziwnie splotło, że to, co nam zysk przynosi, oddziaływa skolei na korzyść społeczeństwa" [1]. Podobne teorje, oczywiście nie jako usprawiedliwienie własnej praktyki, lecz jako wynik głębokich rozważań głosił lekarz-filozof Bernard de Mandeville, pesymista XVIII wieku, w utworze „The fable of the bees or private vices public benefits" (Bajka o pszczołach, czyli przywary prywatne dobrodziejstwami publicznemi), wydanym w Londynie 1708 r. Posługując się alegorją, maluje w postaci ula państwo, w którem panująca wszechwładnie chciwość, rywalizacja, żądze zmysłowe, niezadowolenie jednostek składają się jednak w całości na stan świetnego rozkwitu. Sprężyny egoistyczne są, jego zdaniem, w człowieku najpotężniejszym bodźcem tworzenia i przedsiębiorczości. Bez nich życie gospodarcze zamiera i, co za tem idzie, nie może się rozwinąć bogactwo i subtelniejsze życie kulturalne.

O to jak streścił te poglądy (w swoim notatniku z lat 1885—1889 w Muzeum Narodowem w Krakowie) Stanisław Wyspiański, przypuszczalnie w r. 1888.

BAJKA O PSZCZOŁACH MANDEVILLE'A.

Tłumy pracują a niewielu tylko wybranych używa, pełno jest pasożytów i oszustów cudzym kosztem żyjących — każde indywiduum, każdy stan i warstwa społeczeństwa liczne ma wady i przywary, a państwo pomimo to cieszy się pomyślnością — poważają je — lękają się go. — Złe skłonności i wady pojedynczych indywiduów wpływają na podniesienie dobrobytu ogółu. — Zbytek i próżność zapewniają rzemieślnikom i rękodzielnikom zarobek, a przez to przyczyniają się do wzrostu i rozwoju przemysłu; — zawiść pobudza do współubiegania się — służy za podnietę do postępu.

Moraliści jednak twierdzą, że kraj na tej drodze do zguby dojść musi i błagają Jowisza o zesłanie cnoty i sprawiedliwości pomiędzy pszczoły. — Bóg wysłuchał ich prośby. — Wskutek tego tysiące rąk pozostaje bez zatrudnienia, gdyż żadne sądy już się nie odbywają, żadne złoczyńcy nie więżą — mody się nie zmieniają — majątki przez skąpców nie są gromadzone. a przez rozrzutników i marnotrawców rozproszone.

Rękodzielnictwo i przemysł upadają, ponieważ na wyroby swe nie znajdują odbytu, biednym zaś pszczołom nic więcej nie pozostaje, prócz świadomości cnoty.

Wraz z postępem cywilizacyjnym uwydatnia się coraz więcej związek pomiędzy pierwiastkami zła i płynącego stąd ustawicznego niezadowolenia jednostki a dobrem całości. Szczęście i moralność jednostki nie mogą istnieć obok wysokiej kultury społecznej. „Zbudować wielkie państwo — twierdzi Mandeville — bez grzechu, to utopja, to przywidzenie. Grzech dla pomyślności gromady jest tak samo konieczny, jak głód dla odżywiania ciała. Cnota sama nie jest w stanie dać ludom życia, pełnego przepychu i blasku".

Niema wcześniejszych śladów zajęcia się Wyspiańskiego kwestjami filozoficznemi. Niezmiernie znamienny jest fakt, że punkt wyjścia myśli filozoficznej Wyspiańskiego stanowi, jakby naprzekór ówczesnej epoce po-

---

[1] Częstochowa 1925, str. 9.

zytywizmu, zajęcie się problematem reformy i rewizji kultury, będącym jednym z czynników, które złożyły się na powstanie romantyzmu. W kulturze, którą szczyciło się oświecenie, wierząc, że doprowadzi ludzkość w nieskończonym postępie do szczytu doskonałości i szczęścia, dojrzano pierwiastki nietylko nie sprzyjające rozwojowi moralnemu, ale je niszczące. Przeciwko kulturze, stworzonej przez rozum ludzki i wyrosłej ze współżycia ludzkiego, nastąpiła reakcja na rzecz natury, głoszona przez Rousseau'a.

Brak, niestety, dalszego bezpośrednio świadectwa rozwoju myśli Wyspiańskiego, ale, biorąc pod uwagę późniejsze o dwa lata jej koleje, można punkty pośrednie zrekonstruować. Negacja i sceptycyzm Mandeville'a musiały go nie zadowolić; jego pesymizmowi nie poddał się. Wyłoniła się przed poetą, jak niegdyś przed Rousseau'em, konieczność szukania sposobów usunięcia zła. Koncepcje myślowe Wyspiańskiego rozwijały się może po części na tej drodze, którą odbyła myśl Rousseau'a od negatywnie ujętej odpowiedzi na kwestję: „Czy odrodzenie nauk i sztuk przyczyniło się do oczyszczenia obyczajów" — do rozprawy: „W jaki sposób powstała nierówność pomiędzy ludźmi i czy jest uprawniona przez prawo". W tej rozprawie uznał Rousseau, że wolność, nie wartości umysłowe, jest podstawą i metafizyczną zasadą moralnych wartości, na których opiera się człowieczeństwo.

Wyjście z sytuacji według Wyspiańskiego, który szukał wolności, jak nikt chyba więcej w Polsce, jest jednak inne, niż Rousseau'a. Rousseau bowiem podstawę takich urządzeń, któreby pogodziły z rozwiniętem życiem zbiorowem społeczeństwa wskazania, wypływające z natury człowieka, t. j. szanowały jego wolną naturę, widział w umowie społecznej, znajdował w woli powszechnej. Jeśli Wyspiański znał teorje Rousseau'a (a znał mniej ważne Mandeville'a), wyłożone w rozprawie „O umowie społecznej", to szukał w nich, podobnie jak wodzowie Wielkiej Rewolucji, wbrew intencjom jego, uzasadnienia potrzeby rewolucji

Z kart notatnika Wyspiańskiego z r. 1890, zawierającego opis, doznanej w Reims, wizji rzezi, oraz z późniejszego utworu o „Piaście" (r. 1901), w którym pisał: „chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło, — żeby się podłość Polski w niej obmyła", iż w tych latach, jak Słowacki, który pisał: „że na strumieniu krwi błogosławieństwo", widział szczęście dla świata i Polski w rewolucji i odrodzeniu przez lud. W rzezi rewolucyjnej muszą paść nierówności i krzywdy, by rozwinęło się na gruzach życie nowe, przebudowane.

Przekonanie o potrzebie rewolucji pozostowało w niezgodzie ze współczesną młodości Wyspiańskiego epoką pozytywizmu, pragnącego także znieść zaporę, odgradzającą uprzywilejowanych od upośledzonych, ale wyłącznie za pośrednictwem czynników oświaty. Z teorją pozytywizmu głoszącą, że podstawą istnienia społeczeństwa są jego dobra materjalne i że dopiero na tej podstawie można budować dobra duchowe, nie godził się chyba Wyspiański, czytując Mandeville'a, który głosił ich zasadniczą rozbieżność.

W tym rewolucyjnym patrjotyźmie Wyspiańskiego, przeciwnym metodzie pracy u podstaw, widzącym wyzwolenie ojczyzny w zwycięstwie demokracji w Europie, tkwią pierwiastki socjalizmu przedmarksowskiego, romantycznego.

Warszawa. *Jan Dürr.*

MŁODOCIANE WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Liczba młodocianych utworów Stan. Wyspiańskiego jest nader szczupła. Wyspiański za swoich młodzieńczych lat t. j. przed r. 1890 nie myślał o tem, że zostanie z czasem poetą; dopiero w tym czasie zaczął sobie uświadamiać, że przyszłem polem jego pracy będzie w tym samym stopniu poezja co malarstwo. Temu należy przypisać, że z jego lat młodocianych pozostało tak mało utworów wierszowanych. Temu także należy przypisać, że zacząwszy wierszować późno nie wyrobił sobie nigdy kunsztu gładkiego i misternego wiersza, odznaczającego ówczesne talenty literackie (Asnyk, Gomulicki, Konopnicka, Lange, Rydel, K. M. Górski i t. d.). Może to wyszło nawet na dobre poezji polskiej, bo w ten sposób stał się odkrywcą nowej maniery literackiej.

Z młodocianych wierszy Wyspiańskiego znam tylko następujące: 1) Żartobliwy wierszyk p. t. „Mys-Scur", ogłoszony w „Ruchu Literackim" 1931 przez J. Dürra (str. 144). Wierszyk ten napisany w r. 1883 (w klasie IV gimn.) odnosi się do jednego z ówczesnych naszych kolegów (K. S.), nazywanego „Myską" albo „Scurkiem" z powodu małego wzrostu i seplenienia. Kolega ten myślał już wówczas o wstąpieniu do wojska, co się niebawem ziściło (ukończył szkołę kadecką w Wiedniu i został oficerem inżynierji wojskowej), i do tych to jego marzeń odnosi się wierszyk Wyspiańskiego. – 2) Przeróbka początku „Lenory" Bürgera (wiersz z r. 1884), ogłoszony przeze mnie przed paru laty w „Czasie" — 3) Wiersz „Homer a Vergilius", ogłoszony przez prof. Sinkę (Antyk Wyspiańskiego 1922 str. 28–32), pochodzący z r. 1886.

Tyle jego wierszyków się dochowało, a o ile wiem, nie było ich dużo więcej [1].

Nie dochował się natomiast do nas poemacik niemiecki uzupełniający „Hermana i Dorotę", o którym pisałem w „Tygodniku Illustrowanym" 1907 № 51. Napisany był okropną niemczyzną, — bo Wyspiański nie miał do niej odrobiny talentu, — ale charakteryzował go śmiały pomysł uzupełnienia Goethego. Profesor „niemieckiego" (bardzo zresztą światły i dobry pedagog, Molin) przyjął ową kontynuację Goethego ze zdumieniem. Absolutnie jest nie prawdą, aby go „wyszydzał" za ten wiersz; wytknął tylko autorowi — i słusznie — liczne błędy językowe. Tak samo jednak absolutnie nie jest prawdą, aby go Molin kiedykolwiek „zachęcał" do pisania wierszy niemieckich, jak to czytam w tak cennej monografji prof. Sinki (str. 21).

Jak wyglądały niemieckie wiersze Wyspiańskiego, przy jego słabej wprawie we władaniu tym językiem, można mieć wyobrażenie z ogłoszonego poniżej wierszyka datowanego: 1890 (podobnie zresztą, jak z „Weimaru" Wyspiańskiego). Motywem jego napisania, jak mi to później obja-

[1] Należy natomiast wykreślić z zrzędu utworów Wyspiańskiego wierszyk o prof. Ryplu ogłoszony w „Ruchu Lit." 1927 i w „Głosie Narodu" 1928 (z kilku zresztą błędami i z opuszczeniem jednego wiersza na końcu 7-ej strofy). Jest to wiersz przepisany przez Wysp., ale nie napisany przez niego. Wierszyk ów jest utworem jednego z kolegów Wyspiańskiego. — Tak samo nie są jego utworami wiersze niemieckie, ogłoszone przez Sinkę l. c. str. 20; są to wypiski z ówczesnych jego lektur szkolnych, zeszpecone kilku błędami popełnionemi przez Wysp. przy przepisywaniu.

śniał, było to, iż podczas swojej podróży po Niemczech (Monachium, Norymberga, Drezno, Wrocław) łamał się z trudnościami języka; a skoro największa trudność — to napisać wiersz w obcym języku, przeto on właśnie napisze! Bardzo to charakterystyczny motyw dla tego, który szedł wszędzie i zawsze po linji trudnych rozwiązań.

Wiersz ten napisany jest na kartce pocztowej adresowanej: An den Herrn Stanisław Estreicher student Uniwersytetu.

(Biblioteka Jagiellońska)
in Kraków
Autriche. Galicien.

Tekst zamieszczony na odwrotnej stronie karty brzmi jak następuje:

Na chęciach mi nie braknie
na pamięci nie zbywa
Kto listów moich pragnie
nie darmo się spodziewa
że odbierze notaty różnej treści
co tylko pióro spisze
a postkarte zmieści.

Ich bin in Nürnberg jetzt.
einer tief gothischen Stadt.
Wo alls (sic) sich so altlich setzt,
alles so gothisch gebrochen faltet
Mädel so dürerisch blond
Männer fütterlich satt.
man findet es „afront"
wie du vom XIX was sprichst
denn dorten ist von XIX nichts
wo man der renaissance italienisch
der Reform und dem Freigeist höhnisch
der Zeit gerufen „haltet" —..
Die satten Männer fromm zuschauen
ein Erker an jeder Kante
die Mädchen Mädleins Frauen
die mildlich blond elegante.
sie halten vor sich so volle Bauchen,
als ob sie geerkert wurden. —
In Gassen nachts elektrisches Rauchen
und heimatliche burden.

Übersetzt nach der Natur.
im poststil według
dobrych wzorów drukowanych.
vom Stanisław W. —

Nürnberg, 22. Juli 1890.
(St. W. poste restante, bis an Ende Juli).

Wierszyk ten wymaga paru słów objaśnienia.

Pisany jest w Norymberdze. Był to jeden z etapów półrocznej podróży Wyspiańskiego zagranicę, odbytej za namową i przy pomocy finansowej arch. Tad. Stryjeńskiego. Stryjeński, patrząc na Wyspiańskiego przy restauracji kościoła Panny Marji, pierwszy się poznał na jego genjuszu artystycznym. Doszedł jednak do przekonania, że do pełnego rozwoju potrzebuje Wyspiański poznania Włoch, Francji i Niemiec. On go też namówił i wyprawił na wiosnę (w marcu 1890) do Wenecji, Paryża, Reims, Norymbergi, Monachjum, Pragi, Drezna, Wrocławia — sam mu zresztą doradził trasę drogi. Wyspiański zdawał mu sprawę z artystycznych wrażeń i prac swoich — wrażenia ujmując w listy (do dziś dnia dochowane), a prace

w liczne przywiezione stamtąd szkicowniki. Jak Stryjeński słusznie przewidział, podróż ta stała się momentem zwrotnym w rozwoju Wyspiańskiego. Poczuł swoją indywidualność i wytknął sobie wyższe cele w dziedzinie sztuki, aniżeli je mógł wyobrażać sobie w Krakowie. To co piszę, wyjdzie może wyraźniej, gdy zostaną ogłoszone listy Wyspiańskiego do Stryjeńskiego, a zwłaszcza list z Norymbergi z 25 lipca 1890 (datowany mylnie przez Wyspiańskiego: 25 sierpnia!). List z 25 lipca, o trzy dni późniejszy od mojej kartki, pisany był w najwyższem rozdrażnieniu jako obrona swojej indywidualności i stanowi z tego powodu jeden z najcenniejszych przyczynków do poznania rozwoju indywidualności Wyspiańskiego.

Pisany zaś był pod impulsem jakiegoś listu odebranego z domu z Krakowa, który zakłócił ów wesoły nastrój, przebijający tak wyraźnie z kartki wystosowanej o trzy dni wcześniej do mnie. W kartce tej opisuje humorystyczne wrażenie, jakie czynią na nim opaśli Niemcy („jakgdyby mieli wykusze na brzuchach") wśród gotyckich murów; podkreśla też piękność dürerowskich typów dziewcząt-blondynek. Również podkreśla staroświeckość atmosfery umysłowej (niechęć do renesansu, reformacji i oświecenia) i przeciwieństwo nowoczesnej kultury t. j. elektrycznego światła (nazywając je „Rauchen"!!), palącego się po ulicach.

Nie znalazło w tej kartce jeszcze wyrazu coś, o czem mi doniósł nieco później z Monachjum (bawił tam przez pierwsze tygodnie sierpnia): a mianowicie, że postanowił (pod wpływem Wagnera, ale tego nazwiska nie wspomniał) przejść od malarstwa do poezji. A raczej uzupełnić malarstwo dramaturgją. Wówczas to bowiem urodził się w jego głowie pierwszy projekt dramatyczny. Niestety, kartki tej nie jestem w stanie na razie odszukać między mojemi papierami.

Kraków. *Stanisław Estreicher*

M A T E R J A Ł Y

LIST JULJUSZA SŁOWACKIEGO DO JANA ŚNIADECKIEGO

Zaledwie się ukazało pełne wydanie Listów J. Słowackiego w doskonałem opracowaniu L. Piwińskiego, a już można je uzupełnić pozycją nową, niedrukowaną. Dzięki uczynności właścicielki Jaszun p. A. Pereświet-Sołtanowej możemy tu podać z odnalezionego świeżo w zbiorach jaszuńskich autografu nieznany list poety do Jana Śniadeckiego. Drugi to już autograf Słowackiego, wydobyty na jaw ostatniemi czasy w tamtych zbiorach. Widać, że Meyet, który niegdyś czynił w nich specjalne poszukiwania, nie szukał dość skrupulatnie.

O fakcie istnienia tego listu właściwie wiedzieliśmy; znaną była zgrubsza nawet treść jego; został on przesłany na ręce Aleksandry Bécu właśnie dn. 14 I 1829 z listem, ogłoszonym jeszcze w r. 1898, gdzie też o tym załączniku jest mowa. Ów list do Olesi jest zresztą dostatecznym komentarzem do listu poniżej ogłoszonego.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu.

Przy końcu Stycznia wyieżdżam do Warszawy z zamiarem weyścia do służby publiczney; wskazanie drogi iaką się mam udać, mądra rada iak na raz obraney postępować, byłaby dla mnie wielkiem dobrodzieystwem. Pamiętny na względy, któremi Jaśnie Wielmożny WMPan Dobrodziey zaszczycałeś Oyca moiego, śmiem o nie upraszać, a razem i o to abyś mnie raczył polecić Przyiaciołom swoim w Warszawie.

Ceniąc chlubny zaszczyt opieki JWMPana Dobrodzieia, starać się będę postępowaniem moiem udzielonych nie zawieść i na dalsze zasłużyć względy. — Pozwolisz mi JWM Pan Dobrodziey i na dal w trudnych zdarzeniach rad Jego zasięgać, a wdzięczność i ścisłe pełnienie onych dowiodą głębokiego uszanowania z którem mam honor zostawać

JWM Pana Dobrodzieia nayniższy sługa

Juliusz Słowacki

Dn. 14 Stycznia 1829 R. — Krzemieniec

Na kopercie adres: A Monsieur Monsieur Jean Sniadecki Conseiller d'Etat et Chevalier à Jaszuny.

NIEZNANY LIST J. U. NIEMCEWICZA DO ST. STASZICA

List Niemcewicza jest kartą z jego podróży po Wołyniu, Podolu i do Odesy w r. 1818 (p. Podróże historyczne po ziemiach polskich, wyd. drugie, Petersburg 1859, str. 255). W opisie tej podróży znajdujemy tylko krótką wzmiankę o pobycie Niemcewicza w Sielcu, dokąd zawitał do domu państwa podczaszych Czackich, wskutek danej im oddawna obietnicy. Nic jednak nie mówi Niemcewicz o prawdziwem celu tej wizyty, o negocjacjach o pozyskanie bibljoteki poryckiej dla Warszawy. O tem dowiadujemy się z niniejszego listu. Zbiory poryckie nabył ostatecznie, jak wiadomo, x. Adam Czartoryski do Puław. W czasie pobytu Niemcewicza w Sielcu kwestja kupna zbiorów ś. p. Czackiego nie była jeszcze rozstrzygnięta.

Praga. *Vladimir Francev.*

Z Krzemieńca d. 20 Czerwca 1818.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Uiszczaiąc się w danem mi przez Kommissyę poleceniu, mam honor jako Prezyduiącemu w niey donieść JWmu Panu Dobrodziejowi, w jakim stanie są negocyacye moie względem nabycia Biblioteki ś. p. Czackiego. Puściłem się był drogą do Porycka, aby Bibliotekę tę raz ieszcze obeyrzyć, gdy w Sielcu u Brata Nieboszczyka spotkałem Pana Gołembiowskiego i Plenipotenta Pani starościny JPana Radzimińskiego, dawnego kolegi mego w Korpusie kadetów; zapytałem Ich iakie były Właścicielki dzisieyszey intencye względem tych składow Poryckich? Odpowiedzieli, że zawsze życzy Ją przedać, a lubo głośna przedaż mogła by i nato zaostrzyć chuć wierzycieli, lubo Syn w przyszłym dopiero roku pełnoletności dochodzi, wszystkie te iednak trudności (gdyby przyszło do kupna) Testatorka łatwo usunąć może. Powziąwszy te wiadomości, przybyłem do Krzemieńca (próżno bowiem było iechać do Porycka, gdy wszystko upakowano); mówiłem z Starościną, że gdyby zbyt wysokiej ceny nie kładła, a nabycie tey Biblioteki wolnym się okazało od wszelkich kwestyi i pieni napotem Kommissya mogłaby wniyść z nią w układy, zapytałem oraz o cenę. Odpowiedziała Pani Starościna, że względem ceny, zupełnie zdaie się ona na rozsądek i decyzyę Xcia JM Woiewody Czartoryskiego, Xiąże miał tu być ieszcze na 15 Czerwca, wiele dni czekam na niego, i ieszcze do 24. czekać będę, poczym (zwłaszcza że wieść się rozchodzi, iż nie tak prędko przybędzie) poiadę zwiedzać dalsze tuteysze krainy, a napowrót rozpocznę znów negocyacye tem pewniey, że i Xiąże Czartoryski iuż tu będzie, i od JWPDobr. nową w tem Interessie odbiorę naukę. Dodaię, że Xiąże Adam cofnął pretensye swoie, i niechce w tym kupnie przeszkadzać Kommissyi, że Xiąże Henryk, Panowie Worcel i Olizar, iuż także więcey o niey nie myślą, ztąd sądze, że Propozycye nasze chętnie przyiętemi będą. Katalogu ieden iest tylko przy Bibliotece Exemplarz, ofiarowałem wraz zadatek Panu Gołembiowskiemu żeby go przepisać kazał, odpowiedział iż by to trzy miesiące czasu zabrało, że rzecz prędsza i łatwieysza, przepisać katalog ten z wierney onego kopii w Bibliotece Puławskiey znayduiącey się, co łatwo bardzo od Xięcia Adama otrzymamy. Jak obywatel gorąco pragnę, by ten zbior kosztowny mógł się nam do Warszawy dostać, nie zawiera on, jak licząc w to i Rękopisma 12,500 tomów, lecz dla dziejów i literatury oyczystey są w niem rzeczy ciekawe, rzadkie a czasem iedyne. Długa zwłoka stać by się mogła wielce szkodliwą. Xięgi te, mowię, w miejscu wilgotnem długo w pakach duszone, pleśnieć i psuć by się mogły. Racz JWM Pan Dobrodziey napisać tu do mnie do Krzemieńca o woli Kommissyi, o cenie do której posunąć by się mogła. Co by się kolwiek między Panią Starościną a mną umowiło, warować sobie będę, aby to było

kondycyonalnem, a zdanie i wola przyszła Kommissyą we wszystkich przypadkach iedynie decyduiącą.

Racz JWMPan Dobrodziey przyiąć wyrazy wysokiego poważania, z którem mam honor zostawać

JWMMPana Dobrodzieja nayniższym sługą

J. U. Niemcewicz.

Upraszam List adresować przez Brześć Lit: w Krzemieńcu.

NIEZNANY LIST J. I. KRASZEWSKIEGO DO A. BEGEYA

Na miesiąc przez śmiercią, w S. Remo, dokąd udał się po swem uwolnieniu z Magdeburga, Kraszewski był świadkiem straszliwego trzęsienia ziemi, które zniszczyło Riwjerę włoską w r. 1887. Doznane wrażenie zadało ostateczny cios jego zdrowiu, które przeszło tyle doświadczeń. List, który ogłaszam, jest tego wymownym dowodem. Równocześnie zaś ukazuje on nową stronę przyjaźni włosko-polskiej w XIX w., a więc ma znaczenie szersze. Attilio Begey był jednym z najgorętszych we Włoszech wielbicieli Kraszewskiego, i z okazji jego jubileuszu ogłosił szereg artykułów w „Gazzetta di Torino" (z dn. 4, 14, 16 listopada 1879 r.) o jego działalności patrjotycznej i literackiej. Artykuły te powstały z inicjatywy Akademji Polsko-Słowiańskiej im. A. Mickiewicza w Bolonji, założonej przez Domenica Santagata; członkami jej byli wybitni działacze polscy, m. i. Lenartowicz i Dienheim-Brohocki, profesorowie uniwersytetu bolońskiego i A. Begey [1]. Begey poznał osobiście Kraszewskiego w 1886 r. w S. Remo, dokąd udał się umyślnie w tym właśnie celu; dowodem serdeczności ich stosunków wzajemnych jest wiersz Kraszewskiego posłany Begey'owi na Nowy Rok 1887: „Rok nowy, witajmy rok nowy!" (Poezye i urywki prozą. Kraszewski J. I. Warszawa 1912, str. 80. Autograf zachował się między papierami Begeya). W „Pamiętnikach" Władysława Mickiewicza (I, 289) czytamy: «3go lutego 1886 Begey odwiedza Kraszewskiego ponownie: „Ten arcymiły Włoch — pisze do mnie Kraszewski — z tą swoją miłością do nas, posuniętą aż do przyswojenia sobie naszego języka, stanowił dla mnie zagadkę, którą rozwiązałem, dowiedziawszy się że jest Towiańczykiem..."»

W tych latach, dzięki czynnej propagandzie polonofilskiej Akademji Bolońskiej, imię autora „Pod włoskiem niebem" i „Rzymu za Nerona" było bardzo popularne we Włoszech, czego dowodem jest osobista interwencja włoskiej pary królewskiej celem uzyskania uwolnienia Kraszewskiego za kaucją, jak również oburzenie prasy włoskiej z powodu aresztowania go i przyjęcie, jakie zgotowano mu po przybyciu. Z ulotki „La presse italienne à propos de la mise en liberté provisoire de J. I. Kraszewski et de son arrivée à Milan (extraits des journaux italiens traduits en abregé)" s. a. Roma, Artero, dowiadujemy się, że 14 dzienników włoskich witało go po przybyciu do Italji entuzjastycznemi słowami, dyktowanemi spontaniczną i żywą sympatją i podziwem dla jego talentu pisarskiego. Te sentymenty były tem szczersze, że oficjalnie wtedy Włochy złączone były z trójprzymierzem.

Między przyjaciółmi, którzy starali się wygnanie Kraszewskiego w naszej ojczyźnie uczynić mniej ciężkiem, był Cesare Correnti, ten „senator", o którym Kraszewski mówi w liście do Begeya, szlachetna postać pisarza i patrjoty, sekretarz rządu prowizorycznego w Lombardji w r. 1848, później wielki mistrz orderu św. Maurycego. W r. 1883 ofiarował on Kraszewskiemu gościnę w swojej willi w Meinie, nad Lago Maggiore i prawdopodobnie za jego staraniem pozyskano interwencję króla w sprawie polskiego pisarza.

Kraszewski wyjechał prosto z S. Remo do Szwajcarji, nie zatrzymując się w Turynie, i 19 marca 1887 r. w Genewie, dokąd udał się do zaprzyjaźnionej rodziny T. T. Jeża, nagła śmierć zastała go w pokoju hotelowym, zanim zdołał znaleźć w swojem wygnaniu bolesnem marzone „bezpieczne gniazdo".

Dowodem zażyłości jego z jednym z przyjaciół włoskich jest list poniżej ogłoszony.

N. b. Pisownię Kraszewskiego, jakkolwiek niekiedy błędną, pozostawiam bez zmiany.

Kraków. *Marina Bersano Begey.*

Le 28 fevrier 1887. San Remo.

Cher et honoré ami! — J'epreuve le besoin de Vous écrire et de Vous demander comment Vous avez passé le moment horrible du 23... Tous nous avons vécu en contem-

---

[1] W archiwach Begeya znajduje się korespondencja jego z Brohockim i Correntim, dotycząca uczestnictwa prasy włoskiej w jubileuszu Kraszewskiego.

plant un miracle: Dieu parlant aux hommes, pour les rappeler à Lui... On nous écrit et racconte des choses horribles de Turin, — le bal du Mardi Gras terminé par un Mercredi des Cendres au milieu des cadavres...

Moi même j'ai failli perdre la vie. C'était 6 heures 20 et quelques minutes, j'etais levé selon mon abitude, quand la prémière secousse est venue m'abasourdir... Je ne savais pas ce que c'etait. Les secousse etaient si violentes que je pouvais à peine me tenir sur mes jambes, le garde malade que j'avais près de moi, m'a amené par l'escalier encore obscur dehors, au moment où une partie des murs au dessus de la chambre à coucher tombait sur le s o f f i t i.

J'etais précisement de retour de Florence ou j'avais passé 5 semaines à attendre le Senateur, qui ne pouvait pas venir, — Il etait trop préoccupé pour cela, le pauvre martyr du devoir.

Apres la catastrophe je me trouve dans un etat de santé deplorable, — et mes affaires de famille exigent aussi que je règle mes fonds et que je m'etablisse definitivement en achetant une petite propriété.

En Italie la vie est plus chère, les relations sont plus difficiles, — je suis pauvre, mes ressources diminuent tous les jours... Je suis decidé à faire une acquisition de maison avec jardin entre Lausanne et Vevey. Cher Begey, aidez moi. J'ai subi tant de pertes, les hommes ont eté si impiteyables envers moi que ni ma vieillesse ni mes souffrances ne len ont empeché de speculer sur mon ignorance.

J'achete par l'entremise d'une Societé Lausannoise (M. Blanchard) — Ne pourriez Vous pas me donner un homme de loi, qui veillerait seulement que je ne sois pas trompé, que les formalités soient remplites etcet.

Homme de loi Vous même, il est impossible que Vous n'ayez quelque connaissance. Je payerai le service rendu. Ayez pitié de moi.

Je compte être à Turin premiers jours de mars et je viendrais chercher la reponse et Vous conseiller. Je ne renonce pas ni à l'Italie ni aux relations precieuses que j'ai ici, mais un nid m'est necessaire, à l'abri et dans un coin ou je serai tranquille. Je Vous demande au nom du Christ un service d'ami — ne refusez pas.

Tout à Vous

Kraszewski.

R E C E N Z J E

ZE STUDJÓW NAD WYSPIAŃSKIM

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO Weimar 1829. (Fragmenty 1904). Tłumaczył A. E. Balicki. Nakł. »Dwutygodnika Literackiego«. Kraków — Poznań MCMXXXII. Str. 15.

Wzmożenie zainteresowania twórczością Wyspiańskiego, tłumaczące się zresztą dwudziestąpiątą rocznicą jego śmierci, przyniosło przekład mało znanego fragmentarycznego „Weimaru" — dokonany przez p. A. E. Balickiego. Utwór ten, a raczej jego fragmenty, napisane w języku niemieckim, ogłosił prof. Sinko w Skamandrze (1922 t. XX—XXI), gdzie też zapowiedziano przekład pióra Lechonia, co jednak do skutku nie doszło. Ostatnio „Weimar" wydany został w t. 6-ym zbiorowego wydania dzieł Wyspiańskiego, przyczem tekst zbadał i ustalił według rękopisu prof. L. Płoszewski.

„Weimar", mimo ułamkowości, zasługuje na zainteresowanie badacza twórczości Wyspiańskiego. Powstaje wkrótce po „Legjonie" i „Wyzwoleniu" w 1904 r. dn. 31 sierpnia w Wiedniu, w czasie przejazdu poety z Bad-Hall do Krakowa i stanowi ciekawy refleks wrażeń literackich i nastrojów poetyckich Wyspiańskiego, oddającego się właśnie lekturze II-ej części „Fausta".

Szczupły materjał, zaczerpnięty z „Listów" Odyńca (książka ta mieściła się w bibljotece poety) wystarcza jednak, aby w „teatrze duszy" poety powstała dramatyczna scena spotkania Mickiewicza z Goethem. Mickiewicz - Konrad z „Wyzwolenia" i „Dziadów" (cz. III), obłąkany jedną myślą o ojczyźnie i błądzący jak Pustelnik (z Dziadów cz. IV), mąci spokój duchowy wielkiego Olimpijczyka, który czuje, że dzieło jego życia niczem się stanie, jeśli on — twórca nie będzie umiał uleczyć cierpienia ludzkiego. „Napróżno Mefisto, obecny przy tej rozmowie, a niedostrzeżony przez Mickiewicza (a może niedostrzegalny), ironją i dotkliwem szyderstwem odsyła te wszystkie tragedje do literatury,

a jako drogę do wydźwignięcia się z biedy wskazuje ludziom miecz, nie wiarę w przybycie „tego co już skonał“ — pokój ducha Goethego jest zburzony.

Jak wiemy, rzeczywista atmosfera zetknięcia się obu poetów była inna. Jak Konrad „Weimaru“ nie jest Mickiewiczem wizytującym Goethego, tak i Goethe, wzruszający się, wrażliwy, gotów do poświęceń dla szczęścia cierpiącego poety, dla ludzi, nie jest Goethem rzeczywistym, Goethem, jeśli tak rzec można, dnia powszedniego. Lecz to wcale nie jest istotne i najważniejsze — intuicja poety sięgnęła w głąb i stworzyła swoistą syntezę postaci. Zarówno Goethe, dający wyraz instynktom społecznym w II cz. Fausta, a dla którego sztuka jest życiem, jak Mefisto — ujęci są w świetnym, stylowym skrócie, i dlatego, mimo, fragmentaryczności „Weimar“ jest dla siebie pewną całością. Interesujące jest przytem, że Wyspiański, pomimo niedostatecznego opanowania języka, co wyraziło się w błędach stylowych, nadaje utworowi wersyfikację zbliżoną do „Fausta“, a jednocześnie zachowuje własny styl i melodję wiersza.

Przekład nastręczał dość duże trudności, zwłaszcza wobec zwartości wypowiedzeń i częstych rymów męskich. W pewnych nielicznych miejscach nie udawało się tłumaczowi trudności tych pokonać i powstawała niejasność: Słowa Mefista: „Es war— ein Märchen sagt — mit Kreutzen büssen das—die haben es gewagt“... W tłumaczeniu brzmią niezrozumiale: „Było to, jak baśń o tem prawi — co się ważyli—męką krzyża krwawi“. Również niejasność cechuje słowa Konrada (w. 104, 105) i Goethego (w. 92).

Kilkakrotnie tłumacz celem uzyskania zwięzłości opuszcza słowa, mające znaczenie dla treści, przez co sens ulega pewnej zmianie: ironiczne słowa Mefista o Konradzie — „der heilt von selbst, durch Zeit —lass dich nicht kümmern — v o l l K u n s t u n d D i c h t u n g“, tracą swoje ostrze w przekładzie: „Lecz bądź spokojny, — czas zleczy mu rany, p e ł e n n a t c h n i e n i a“. Bohaterskie słowa Goethego — „Ich möchte wohl mein Leben für dich wagen, f ü r M e n s c h e n g l ü c k“ otrzymują charakter gotowości przyjacielskiej: „Dla twego szczęścia chętnie życie dam“.

Nie oddaje też przekład właściwego sensu zahaczających się słów Goethego i Mefistofela. Goethe mówi o przyszłym gościu: „Er ist mir viel empfohlen — Talent—“ Mefisto, podchwytując, kończy: „ist Qual—...“ co w przekładzie zanikło: „Talent“ rzuca Goethe — „Chory...“ przeciwstawia Mefisto. Pytanie Goethego: „An Seele bist du krank! Gedankenlast dich zwingt?“ „Sucht er doch Heilung?“ — uzyskują w tłumaczeniu formę zdania orzekającego.

Powyższe przykłady usterek nie mają na celu zaprzeczenia wartości transpozycji, której zaletą jest utrafienie w melodję stylu Wyspiańskiego i zawsze właściwy dobór słownictwa, dzięki czemu ogólne wrażenie po przeczytaniu jest dodatnie, choć oczywiście podstawą do pracy nad Wyspiańskim musi być tekst niemiecki „Weimaru“.

Warszawa. *Zofja Mianowska.*

CYWIŃSKI STANISŁAW. Symbolika »Wesela« Warszawa 1931. Str. 56. (Odbitka z Myśli Narodowej Nr. 52 i nn. z r. 1931).

BERGEL RAJMUND. Dramat widmowy w „Weselu“ Wyspiańskiego. (Myślenice 1932). Str. 20. B. d. i m. dr.

Nieraz stwierdzano, że „z literaturą o Wyspiańskim nie może się porównać bibljografja żadnego następcy romantyków w Polsce, ani co do liczebności ani co do wyników“. Wilhelm Barbasz, którego zdanie (Przegl. Humanistyczny V str. 143 nn.) tu cytujemy, tłumaczy w następujący, słuszny sposób to zjawisko: „Wyspiański krytykę pociągał; był dość niejasny, by przynęcić, i dość jasny, by nie odstraszyć“.

Bibljografja wspomniana powiększy się zapewne w dwójnasób w okresie obchodów jubileuszowych, jak można wnosić z jaskółek, które dotąd się już pojawiły. Narazie bierzemy pod uwagę tylko dwie z nich, które niedość, że wyfrunęły niemal jednocześnie (data na broszurze Cywińskiego jest spóźniona) i chronologicznie były najpierwsze, ale nadto zbiegły się z sobą tematem — i to tematem tym, który zawsze był dla krytyków najbardziej ponętny zarówno przez swoją zagadkowość (dającą pole tysiącznym domysłom), jak i przez ważne stanowisko, jakie przedmiot jego zajął w twórczości poety i w życiu polskiego społeczeństwa. Chodzi oczywiście o arcytwór Wyspiańskiego „Wesele“ — w nim zaś o to, co jest jego treścią najbardziej zasadniczą: o symbole, te zjawy-symbole, które w myśl poety są właściwemi dramatis personae. Wśród tych zaś symboli oczywiście dwa muszą być rozpatrywane przedewszystkiem — znów z dwojakiego względu: przez szczególną zagadkowość i przez szczególną ważność roli; to Wernyhora ze swym rogiem czarnoksięskim i Chochoł ze swemi równie czarnoksięskiemi pseudo - skrzypkami. Te

dwie postacie — ich działalność — to są istotni bohaterowie dramatu, to jest istotny konflikt. Wyspiański — równie wielki malarz jak dramaturg — uwydatnił to mocą najskrajniejszego kontrastu, jaki można tylko sobie wyobrazić. Wernyhorę — wbrew tradycji — uczynił „wielgim panem", który, niby drugi Ossoliński, gubi złote podkowy, a błyszczy szkarłatnym ubiorem; Chochoł jest „śmieciem", obdartusem („ubrałem się, w com ta miał"), słomianą kukłą, z najlichszego materjału przyodziewę mający. A ich godła? Złoty róg - coś jakby Rolandowy Oliphant—mający głosić larum powstańcze, spotężnić ducha, budzić czyn... przeciw niemu zaś dwa patyki proste, coś jakby synonim chłopskiego „dylu-dylu na badylu", a dobywające pieśń, która usypia serca rwące się do czynu. Dwojaka pieśń—wprost przeciwne mająca brzmienie i skutki. Chochoł kontrastuje z Wernyhorą, ale jak z nim walczy? czy walczy — i o ile? That is the question.

Nad owym właśnie kontrastem i konfliktem zastanawia się Cywiński w najważniejszych (10—14) rozdziałach swej pracy. Posługując się kolejno kilkoma metodami badawczemi (analiza treści „Wesela", zbadania tła, na którem dzieło wyrosło, analogje z innemi dziełami) dochodzi do jasno ujętego wniosku, że „Chochoł ...to rzeczywistość; zaś Wernyhora ze swym Złotym Rogiem — to marzenie, wiara w cud". Chochoł jest „symbolem dwój - jedynym: pokrywa ›jutro‹ nieponętną szatą dzisiejszości, aby krzew różany nie zwiądł na wietrze". Innemi słowy: „pokrycie słomiane potrzebne jest róży d o c z a s u". To—stwierdza Cywiński — jest „niewątpliwie myśl zasadnicza Wesela". Porównanie z „duszą anielską w czerepie rubasznym", „twardą lawą" pod którą wre „wewnętrzny ogień" — uwypuklają wyraziście myśl tę, którą argumentować można niezawodniej analogjami z „Nocy listopadowej" i „Legendy" [1]. Niezmiernie się cieszę, że myśl rzucona przezemnie mimochodem w R. L. V, na str. 257, nawet w słowach („Chochoł jeno d o c z a s u osłania różę") i w sposobie argumentacji (analogja do „Nocy list." i „Legendy") zbiegła się z interpretacją Cywińskiego. Cywiński ujął rzecz tę obszerniej, systematyczniej i bardziej zasadniczo, atoli pominął szczegół jeden, przezemnie zaznaczony: zestawienie z obrzędem topienia marzanny - martwicy n a w i o s n ę (gdzieindziej nazywają to „topieniem Judasza"), kiedy kukła słomiana staje się niepotrzebna (chłopi w Krakowskiem tłumaczyli mi ten obrzęd, iż puszczenie słomianej kukły na wodę ma na celu, „by zima odpłynęła"). W Chochole zatem jest poza wszystkiem, co mu kiedykolwiek przypisywano, także i przewidywanie—nie wahajmy się użyć tego wyrazu: — wiosny. Jest więc w „Weselu", prócz krytyki i przestrogi, także spora doza optymizmu; Chochoł nie jest nawet w ostatniej scenie dramatu samą negacją, owszem, zawiera w sobie wiele elementu pozytywnego X, bo: 1) szydząc ze złud romantycznych, „rozprasza ów pierwszy czar, zupełnie obezwładniający gromadę", 2) drugim czarem sprawia, że goście weselni nabierają ruchu, idą „w tan, powolny, poważny, półcichy—uroczysty, powolny, pogodny"...

Dotąd przyznamy rację wywodom, ale trudno się zgodzić na objaśnienie, iż chwycenie się w pary przez weselników „to może aluzja do życia rodzinnego"; hipotezę tę uważam za równie ryzykowną, jak i tę drugą — do Lacka nawiązującą — iż „Nos — to może łacińskie n o s, my, zbiorowość, brać artystyczna, której się poeta przeciwstawia". Że Lack — z tych czy innych względów — uznał za rzecz najważniejszą w „Weselu" kwestję Nosa (przypomina się bajka Krasickiego o dyspucie na temat nosa i tabakiery!), z tego nie wynika, by jego słowom tak wielką przypisywać wagę. Zresztą — wziąwszy na rozum — czem jest Nos, jaką ma rolę w dramacie? Odpowiedzmy na to, choć to do tematu naszego ściśle nie należy. Jest, prawda, i artystą i reprezentantem przybyszewszczyzny i t. d. i t. d., (nie będę powtarzał, co o nim tylekroć pisano), ale przedewszystkiem jest osobą poniekąd tak kontrastującą z resztą inteligentów - gości weselnych, jak kontrastuje Chochoł z Wernyhorą. On jeden nie był w nocy nawiedzony przez zjawy, może dlatego, że się spóźnił, może dlatego że pił najwięcej; kiedy inni czuwają, on naprzekór im spać się kładzie; kiedy inni w samym fakcie wesela inteligenta z chłopką widzą jakiś symbol i prognostyk, on widzi w nim tylko okazję do całowania dziewuch i do kieliszka. Wszelkim zjawom przeciwstawia się zaklęciem z „Dziadów": „kysz, a kysz!" Wszelkim rojeniom przeciwstawia nonszalanckie: „Spłyniem — inni po nas przyjdą... après nous le déluge!" W słowach tych jest i rezygnacja, jest i krytyka czy satyra, ale jest i pewien optymizm: „inni po nas przyjdą". Nos więc nie „przeciwstawia się" Chochołowi, owszem, jest mu w pewnej mierze pokrewny. Ci, którzy ulegli czarowi Wernyhory, nie rozumieją Nosa; poeta mówi o nim: „Ciekawy stan takich dusz" a pan młody dodaje: „My tylko znamy p o ł o w ę o sobie — któż r e s z t ę

[1] Analogję tę wyzyskiwano już dawniej, ale dochodząc do innych wniosków.

wie?" Nie jest więc Nos „zbiorowością braci artystycznej" — owszem, on jest jej przeciwieństwem. Co się zaś tyczy sądu Wyspiańskiego o Lacku: „to, co on pisze, jest interesujące" — sąd ten jeszcze nie jest ani pochwałą dla krytyka ani podzielaniem całkowitem jego sądów; może być conajwyżej stwierdzeniem, że poeta zaciekawił się wydobyciem przezeń na jaw szczegółów, które samemu twórcy nie uświadamiały się podczas tworzenia (chwile takiego zaciekawienia miewa każdy poeta, gdy go uderzy jakiś niezwykły sąd o sobie).

Postawiwszy pozytywną tezę co do znaczenia symboliki, a tem samem i myśli przewodniej „Wesela", Cywiński uzupełnił swą broszurkę analizą literatury krytycznej odnoszącej się do powyższego tematu, wykazując, do jakich nieporozumień prowadzić może zbyt subjektywne wczytywanie się w czyjeś dzieło. Ta część pracy jest ważna nietylko przez swój charakter rewizyjny, ale i przez nagromadzenie materjału bibljograficznego, dającego w pewnej mierze jakby surogat bibljografji „Wesela", która powinnaby się — w komplecie — ukazać jak najrychlej. Byłaby to bibljografja obfita — Cywiński wspomina o stu pozycjach, jakiemi rozporządzał, oraz o morzu atramentu wylanem na temat znaczenia postaci Chochoła.

Do pozycyj, omówionych przez Cywińskiego, należy i rozprawka Bergela, tematem z tamtą rozprawką spokrewniona, czasem nawet do tych samych dochodząca wyników („Chochoł owija krzak dla ochrony przed zimą"), przeważnie jednak idąca odmiennym torem. Bergel widzi w Chocholе „symbol zakutanej więzami niewoli", a Wernyhorę nazywa „zapowiedzią lepszej przyszłości, opartej na wskrzeszeniu dawnej mocy i odpokutowaniu win", jako że Wernyhora jest z jednej strony budzicielem i prorokiem powstania, z drugiej zaś rzecznikiem i symbolem zbratania się stanów. Jako rzecz główną w dramacie wysuwa Bergel również „konfrontację marzeń z rzeczywistością", ale rezultat tego spotkania pojmuje inaczej: „dokonane na chwilę przez pojawienie się Wernyhory r o z b u d z e n i e s i ę d u c h a przezwycięża Chochoł. Bezwład, zwątpienie, apatja paraliżują czyn. Melodję mocy Złotego Rogu zagłusza monotonna, usypiająca kołysanka Chochoła". Co do tych słów dwa wysunąłbym zastrzeżenia: 1) melodji Rogu nie może nikt słyszeć dlatego — że jej poprostu nie było: Jasiek hasła nie zatrąbił, conajwyżej tylko wiatr na zgubionym rogu pohukiwał gdzieś; 2) pieśń Chochoła, której melodję w *tempo di marcia* śpiewają po dziś dzień chłopi krakowscy, trudno nazwać „kołysanką".

Poza problematem dotychczas omawianym, praca Bergela porusza też inne kwestje. Chochołowi nadaje Bergel drugie jeszcze znaczenie; wskazuje na to, iż odgrywa on „rolę guślarza, zaklinacza widm oraz mistrza ceremonji wśród gromady weselników podległych działaniu czaru". Porównania z „Dziadami" (cz. II) wprowadzone zostały pozatem jeszcze kilkakrotnie. Uwydatnił przytem Bergel, ile w „Weselu" pozostało (czy z nałogu, czy z umysłu) konwenansu wczesnoromantycznego (pojawianie się duchów o północy, pianie koguta rozpraszające czar). Konwenans ten tyczy się pierwszej zjawy (widmo narzeczonego Marysi — dodajmy, nieco podobne do mary młodzieńca w cz. II „Dziadów"); dalsze zjawy uważa Bergel za „nawskroś oryginalne", oczywiście tylko w wyrazie i w ujęciu, bo filjacjom wszelkim — zarówno literackim jak malarskim — nietylko nie przeczy, ale nawet je omawia szczegółowo. W komentarzach co do genezy poszczególnych postaci spotykamy rzeczy przeważnie już znane. Chciałbym uczynić zastrzeżenie co do postaci Rycerza; powstała ona bezsprzecznie pod wpływem „Zawiszy Czarnego" Tetmajera, ale wyobraża nie samego Zawiszę, jako się twierdzić zwykło (tenby bowiem nie mógł mówić o Zawiszy — w trzeciej osobie), lecz zjawiającego się w Tetmajerowskim dramacie — Bolesława Chrobrego; potwierdzają to słowa: „Czas bym wstał, czas bym wstał", przywodzące na pamięć tak popularną od połowy XIX wieku legendę o Chrobrym uśpionym w górach, zużytkowaną przez samego Wyspiańskiego w „Bolesławie Śmiałym" — poemacie. Dowodów na to jest więcej; przedstawiam je w osobnej pracy na ten temat.

Zajmując się wyłącznie niemal II aktem „Wesela", stara się Bergel sprowadzić treść tego aktu do zasadniczej linji; przeto szereguje występujące w nim zjawy w grupy, wyodrębniając — prócz wspomnianego już przez nas widma oraz Wernyhory — grupę zjaw dodatnich (Stańczyk i Rycerz jako uosobienia glorji przeszłości) i ujemnych (Hetman i Upiór jako uosobienia win przeszłości). Trafne są spostrzeżenia co do tego, iż pojawienie się widm w drugim akcie było w znacznej mierze wywołane rozmowami poszczególnych osób w akcie pierwszym („taki mi się snuje dramat" ...„mego ojca piłą rznęli" i t. d.). W ten sposób poeta psychologicznie uzasadniał widmasny, które pojawiły się później tym osobom. *Fit enim fere* (jak powiadał stary Cycero) *ut cogitationes sermonesque nostri pariant in somno aliquid simile...* Pomysł

ten zresztą znany był Wyspiańskiemu ze „Snu nocy letniej" Szekspira, z którego miał niebawem naśladować tytuł — „Nocy listopadowej" ...Nie wiem, czy kto zajmował się tą analogją...

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

KASPROWICZOWA MARJA JANOWA. Dziennik. Część I, Moje życie z nim 1910—1914. Część II, Wojna 1914—1922. Wydawnictwo Instytutu Literackiego. Warszawa 1932. Str. 462.

Książka należy do dwu literatur, do rosyjskiej, bo autorka, Rosjanka, napisała ją w największej części po rosyjsku (przekład pióra obcego); do polskiej, bo o naszym poecie wyłącznie mówi. Córka jenerała Bunina (nazwisko, dobrze zapisane w nowszej beletrystyce rosyjskiej), przewiodła wbrew rodzinie ślub w protestanckim kościele drezdeńskim; ona fizycznie i moralnie „Moskalicha", przypomina postaci z powieści Turgeniewa a z życia Sonię Kowalewską, Marję Baszkircewą i i. Przystojna, o smaku wytwornym, inteligentna, żądna wiedzy, acz od jednej do drugiej przelatywała, samowolna (choć na pozór uległa), energiczna, kokietka od wczesnej młodości (ale wszelka zmysłowość jej jako Rosjance obca — próbowała tylko siły wzroku swego), ideał kobiety w oczach poety, uszczęśliwiła ostatnie jego lata; dodana podobizna nierównej w istocie pary odzwierciedla wzajemny stosunek: Herkules u stóp Omfali.

Ale żadnemu szczęściu Kasprowicza nie brakło nuty tragicznej, nie brakło jej i tej idyli lwowskiej i podhalańskiej. Namiętnego i gwałtownego trapiła żywiołowa zazdrość, czepiająca się lada słówka i wejrzenia; nieraz nią sobie dnie zatruwał, bez istotnej przyczyny. Zazdrość miotała nim tem silniej, że czuł się niby winnym; znaczna różnica wieku stawała „dziadowi" coraz przed oczyma; wyrzucał sobie, że młodej świat zawiązał; wyrzucał jej, że pragnie jeszcze wyjść za oficera. Książka, czem dalej, tem ciekawsza, ale dopiero na str. 461 rozwiewa się miraż, odzywa się w Rosjance i pod wpływem rodziny obecnej wolna dusza rosyjska; dwie dalsze części: Bunt (1922—1929) i Pojednanie (1924—1926), zapowiada karta tytułowa. Książka ta nie pamiętnik, nie opowiada w jednym ciągu, lecz dziennik to, spisywany nieraz w znacznych, aż półrocznych przerwach, pod wrażeniem chwili, znacznie skrócony, bo nie wciągający rzeczy, nie tyczących poety. Zaczyna przypadkowym przejazdem przez Lwów i odnowieniem tu włoskiej znajomości, co rozstrzygnęło o dalszych losach; tych już nie tykamy.

Książka wyjątkowo wspomina o przeszłości, strzeżonej przez pierwszą żonę, tem otwarciej prawi o nowem życiu i jego konfliktach. Nas zajmują wszelkie przyczynki co do twórczości poety; marzenia o jakiemś wielkiem dziele a po wojnie 1918 r. o jakiejś roli politycznej, kończą się (prócz licznych tłumaczeń) „Księgą ubogich", „Marchołtem" i osiedleniem na Podhalu. Szczególniej obfite są wzmianki co do „Marchołta", w którym poeta siebie samego odtworzył; zaczął go pisać 26 listopada 1913 a ukończył w lutym 1914, karty o tem (192—209) najciekawsze; odłożył go, wrócił po dwu latach do niego (str. 286 i n.); ale jeszcze w październiku 1920 r. pracował dwa tygodnie nad trzecim aktem (str. 397); ciekawe też wzmianki o „Księdze ubogich" (str. 273 i i.). Liczne aforyzmy, zapisywane przez autorkę dłuższy czas po rosyjsku, później dopiero w brzmieniu oryginalnem, oświetlają znakomicie zapatrywania poety na świat i Boga (szczególniej ważny ustęp na str. 402-404, z nową wzmianką o „Marchołcie"), na Polskę i Rosję, na siebie i kobiety, na własną twórczość literacką i na autorów, dawnych i nowych; szczególnie na stronicach końcowych toczą się nieraz te aforyzmy jednym ciągiem; autorka zapisuje mało anegdot (i z wczesnej młodości), „oddaje przeważnie wewnętrzne strony i przejawy życia Janka". Nieprzebrana to kopalnia najcenniejszych szczegółów, ale ten Eckermann w spodnicy odznaczał się własnym bystrym sądem, np. o Rosji, o Polkach i Rosjankach i i.; nie brak wynurzeń osobistych z czasów wojny, o przewrocie rosyjskim i i. Wyjątkowo zawodzi nieco autorka, np. spotkanie z panią Przybyszewską wypadło, w porównaniu z innemi spotkaniami (np. z jenerałem Iwaszkiewiczem albo z pułkownikiem francuskim) wcale blado.

Kasprowicz-intime odpowiada najzupełniej obrazowi, uwydatnionemu w jego twórczości, mimoto porywa nas książka, z trudem się od niej odrywamy; ta moc szczegółów, znanych czy przeczuwanych, podanych z pierwszej ręki, zapisywanych za świeża, stanie się skarbnicą dla biografa, krytyka, historyka literatury a wykład ponętny, wzorowa szata literacka, ciekawe uwagi przybranej Polki (nawet o Piłsudskim), zajmą najobojętniejszego czytelnika. Te dwie części prawiły o człowieku-autorze, o zaślepionym kochanku i ulegającej kobiecie; następne dwie może wyłącznie psychologa zajmą. Będzie to jedna z najciekawszych książek 1932 roku, w literaturze o poecie wkład to najcenniejszy i najbardziej autentyczny.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

CHRZANOWSKI IGNACY. Około wychowania narodowego. Trzy odczyty. Warszawa. Skład główny w Domu Książki Polskiej. 1932 str. 72.

Trzy odczyty, wygłoszone w Krakowie, Warszawie i Wilnie, dają przepiękne świadectwo prof. Chrzanowskiemu a mianowicie jego żywemu i głębokiemu odczuciu i i zrozumienia znaczenia, jakie posiada wychowanie młodzieży dla przyszłości Polski. Katedra uniwersytecka nie tylko nie zasłoniła uczonemu horyzontów ojczystych, nad któremi zbierają się groźne chmury, przeciwnie z jej wysokości dojrzał bystro i przenikliwie, gdzie i jakie niebezpieczeństwo się rodzi, uważał więc za obowiązek wystąpić z śmiałą krytyką, przepojoną bogactwem myślowem i uczuciowem, która znaleźć musi choćby milczące uznanie w obozie dzisiejszych reformatorów.

Odczyt pierwszy p. t. „Polski ideał wychowawczy" przynosi przedewszystkiem zasadnicze stwierdzenie, że wychowanie młodzieży polskiej poczynając od średniowiecza było niemal zawsze narodowo chrześcijańskiem. Takim również był program szkolny Stanisława Konarskiego, dalej hasła Komisji Edukacyjnej i poczynania naszych pedagogów w wieku XIX, w którym przeniknęła z Francji do nas silna reakcja religijna w duchu katolicko-chrześcijańskim; w literaturze dowodem tego są: Woronicza „Hymn do Boga", Brodzińskiego „Mowa o narodowości Polaków", Mickiewicza „Księgi pielgrzymstwa" i „Prelekcje paryskie", wyjaśniające doskonale, czem jest naród wogóle a naród polski w szczególności, jaką jest jego misja i jaką powinien iść drogą, żeby tę misję zaszczytną spełnić; oddźwięk ideologji mickiewiczowskiej widzi prof. Chrzanowski w poezji Słowackiego i Krasińskiego („Przedświt"), w traktatach St. Szczepanowskiego („Myśli o odrodzeniu narodowem") i R. Dmowskiego („Myśli nowoczesnego Polaka"), który wprawdzie przyniósł niemiłosierną krytykę ideologji romantycznej, ale w duszy swej posiadał niewzruszoną wiarę w naród polski i pełne zrozumienie łączności pokolenia obecnego z pokoleniami dawnemi. Wykazawszy dowodnie, w jaki sposób pierwiastek patrjotyczny w nauce Mickiewicza połączył się w jedną nierozłączną całość z pierwiastkiem chrześcijańskim, prof. Chrzanowski potępił obecne swary polityczne, spierania się o zasługi, przypominając przepiękne słowa ks. Konarskiego, że dla ojczyzny:

„Nie masz zasług — to, co my zowiemy [zasługi,
Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi..."

W zakończeniu prelekcji wezwał słuchaczy, by się wszyscy cieszyli i byli dumni z tej jedynej niewątpliwej prawdy, że największą zasługę około wyjarzmienia Polski położył c a ł y naród, który nie zatracił w niewoli swego ducha narodowego.

W nieco innym charakterze utrzymany jest drugi odczyt p. t. „Optymizm i pesymizm polski", w którym prelegent stacza z sobą walkę nierozstrzygniętą, czy ma być optymistą, czy pesymistą? Wiara narodu francuskiego w swoje własne siły odbiła się w całej wspaniałości w jego poezji klasycznej i filozofji XVII wieku — i „ten wspaniały gmach, który zbudował klasycyzm francuski i filozofja kartezjańska, ta wspaniała świątynia, na której wielkim ołtarzu jaśnieją dwie zjednoczone potęgi: wolna wola i rozum — ta świątynia dała Francji zwycięstwo w niedawnej wojnie światowej". I stawia prof. Chrzanowski pytanie, jak było w literaturze polskiej? U Kadłubka i Ostroroga jest duma narodowa, ale Długosz, Krzycki, Kromer, Rej, Orzechowski, Modrzewski, Skarga już grożą upadkiem państwa, jako karą Bożą za grzechy — a kiedy w XVII wieku anarchja wzrastała, wówczas — rzecz dziwna a wielce charakterystyczna — krystalizuje się pogląd, że Pan Bóg wziął Polskę pod swoją szczególną opiekę. I pomimo coraz nowych nieszczęść nie zgasła ta wiara, ale nie we własne siły, tylko w nieograniczone miłosierdzie Boże; w wieku XIX zmienne fale wznosiły lub strącały na dno ten optymizm polski, a przytem krakania pesymistyczne, płynące z braku dobrej woli i wiary we własne siły, nie ustawały. A dzisiaj, z odrodzoną państwowością, nie zmieniło się — zdaniem prof. Chrzanowskiego — na lepsze i z tego powodu powinna rozgorzeć praca nad pomnożeniem i wzmożeniem religijnomoralnych wartości narodu w myśl wiekowej tradycji naszej literatury politycznej i pedagogicznej. W całym odczycie brzmi silnie nuta pesymistyczna.

Również pewną dozą pesymizmu wypełniony jest ostatni wykład prof. Chrzanowskiego p. t. „Dwie kultury", w którym punkt wyjścia stanowi L i s t p a s t e r s k i, Prymasa Polski: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego". Prelegent przytoczył cały szereg głębokich prawd w nim zawartych, zakończonych zdaniem, iż „państwo nie jest celem dla siebie... ale celem i przeznaczeniem państwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa". I zwraca uwagę prof. Chrzanowski, że myśli te z „Listu pasterskiego" nie są nowiną dla historyka literatury polskiej, wiążą się bowiem z wypowiedzeniami Modrzewskiego, Górnickiego, Kołłątaja, Mickiewicza, Krasińskiego,

Cieszkowskiego, Szczepanowskiego, Zdziechowskiego, którzy wyznawali głośno, że moralność jest jedna tylko, że obowiązuje życie zarówno prywatne jak publiczne. Obok tego „List pasterski" łączy z naszą dawną literaturą i z naszą tradycją określenie w nim pojęcia wolności i wołanie nietylko o równouprawnienie obywateli ale i o praworządność. Źródło tej zbieżności „Listu pasterskiego" z literaturą polską tkwi w tem, iż „List" i literatura to owoc jednej i tej samej kultury chrześcijańskiej, „ale nie wschodniej, bizantyjskiej, tylko zachodniej, rzymskiej, mianowicie tego jej znamienia, którem jest współpraca Kościoła z państwem". Jakżeż inaczej wyglądało na Wschodzie, gdzie „panem Kościoła był cesarz, któremu Kościół służył jako środek polityczny do ujarzmiania poddanych, jako posłuszne i najczęściej pokorne narzędzie do narzucania im swojej despotycznej woli..." Do jakiego upadku to doprowadziło — widzimy w dzisiejszej Rosji. Wzywa więc prof. Chrzanowski do obrony przed tą zarazą wschodnią; ochronić nas może przed nią jedynie wpajanie w młodzież zasady, że, chociaż państwo, jako płynące z prawa przyrodzonego jest od Boga, ale nie jest Bogiem, że racja stanu i dobro państwa są najwyższem prawem n i e bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa Bożego...

Trudno w notatce sprawozdawczej uwydatnić wszystkie myśli i wywody prof. Chrzanowskiego, należy książkę wziąć do ręki i spokojnie rozważyć w szczegółach — a wówczas przyznając rację autorowi, nasunie się nakoniec zastrzeżenie, że nie powinniśmy poddawać się pesymizmowi choćby z tego względu, że na katedrach uniwersyteckich zasiadają profesorowie tej miary, jak prelegent, który wydanie odczytów zaopatrzył taką piękną dedykacją: „Swemu drogiemu uczniowi przyjacielowi i koledze profesorowi Stanisławowi Pigoniowi składa na pamiątkę..."

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

B I B L J O G R A F J A

JOSEPH CONRAD W POLSCE

MATERJAŁY BIBLJOGRAFICZNE

(dok.)

25. Wstęp Conrada do książki kucharskiej jego żony. [Tłumacz nie podpisany.] Wiad. Lit. 1924, 19.

26. Dusza przeciwnika. [Fragment „Zwierciadła morza".] Przełożył Józef Brodzki. Wiad. Lit. 1924, 33.

27. Conrad w Krakowie w r. 1914. [Fragment „Poland Revisited".] Przełożyła Bronisława Neufeldówna. Wiad. Lit. 1924, 33.

28. Korsarz. Tłum. z ang. J. B. Rychliński. Wa. 1925, s. 274. Bibljoteka Angielska T. I. Czarski.

29. — Toż wyd. II popraw. Wa. 1929, s. 297, DKP. Pisma zbiorowe C. t. XXIII. Rec: André L. Echo Tyg. 1929, 31; Breiter Wiad. Lit. Dąbrowska M. Na drodze uczynków. Wiad. Lit. 1926, 28; Kołaczkowski S. Tyg. Wileński 1925, 8; Winawer. Wiad. Lit. 1924, 11. Zrębowicz R. Tragedja J. C-a. Rzeczplita 1925, 69. Jędrzejewicz J. Droga 1925, 4.

30. W oczach Zachodu. Tłumaczyła z ang. H. J. Pajzderska. Warszawa 1925. s. 404. Ignis. Pism wybranych t. XII Zdobił graf. T. Gronowski. [Zob. № 6.] Rec.: Breiter E. Wiad. Lit. 1925, 23; Górski K Rosja w powieści J. C. Gaz. Administr. 1925.

31. Opowieści niepokojące. Przekład z ang. Heleny Gay (Idjoci, Powrót) i Anieli Zagórskiej (Przedmowa, Karain, Placówka postępu, Laguna). Wa. 1925. W. Czarski i S-ka, s. 205. Bibljoteka Angielska t. 3. Rec: Dąbrowska M. Tyg. Illustr. 1925, 34; Kołaczkowski. Wiad. Lit. 1925, 46.

32. Tajfun. Tłum. J. Rychliński. Wa. Tow. Księg. Pol. na kresach. [1925], s. 128. Rec.: A. Słonimski. Wiad. Lit. 1926, 8.

33. — Toż wyd. II popraw. Wa. 1928, s. 131. DKP. Pisma zbiorowe C. t. VII.

34. Laguna. Autoryzowany przekład Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Wiad. Lit. 1925. 1.

35. Gospoda pod dwiema wiedźmami. Przełożyła Teresa Tatarkiewiczowa (z 6 ilustr. K. Mackiewicza). Z Całego Świata 1925, nr. 4 s. 15—60. [Zob. № 44.]

36. Polowanie na Zeppelina. Pośmiertny artykuł. J. Conrada. [Częściowy przekład art. „Nieoświetlony brzeg"] Warszawianka 1925, 228.

37. S m u g a c i e n i a. Tłumaczyła z ang. J[adwiga] Sienkiewiczówna [- Korniłowiczowa]. Wa. 1926. Ignis.

38. — toż. wyd. II popraw. Wa. 1930. s. 167. DKP. Pisma zbiorowe t. XIX. Rec: Dąbrowska M. Głos Prawdy 1926, 94. L. A. Echo Tyg. 1930, 5; Gaz. Warsz. 1930, 61; Madej A. Współczesność Lit. 1930.

39. K s i ą ż ę R o m a n. Przekład Teresy Sapieżyny. Wiad. Lit. 1926, 18. [Zob. № 43].

40. D u s z a w o j o w n i k a. Przełożył Stan. Wyrzykowski. Gazeta Administracji i Pol. Pań. 1926, nr. 1 n. [Zob. № 43.]

41. Z w y c i ę s t w o. Przełożyła Aniela Zagórska. T. I-II. Lwów Ossol. [1927], s. XXI, 205; s. 285. [Uprzednio drukowane w 1926 r. w kilku dziennikach: Kurj. Łódzki, Polonia, Przegl. Poran.]

42. — toż. Wyd. II. T. I-II, Wa. 1931 [1930], s. 214, z 1 kartą fasc.; s. 267. DKP. Pisma zbiorowe t. XVIII.

Rec.: [Blüth R.] Polska Zbrojna 1928, 64; Czachowski K. Czas 1928, 20; Dąbrowska M. Świat Książek 1928, 1; Gamska J. Słowo Pol. 1927, 342; Kołaczkowski S. Wiad. Lit. 1927, 49; Pomirowski L. Głos Prawdy 1927, 319; Tarnawski Wł. Kurjer Poz. 1927, 518.

43. O p o w i e ś c i z a s ł y s z a n e. Ducza wojownika. Książę Roman. Opowieść. Czarny sternik. Z przedmową R. B. Cunninghame'a Graham'a. Przełożyli Teresa X. Sapieżyna i Stanisław Wyrzykowski. Wa. 1928. Nakł. DKP. s. 149. Pisma zbiorowe t. XXIV. Rec. zob. niżej „Wśród prądów", obie książki razem omawiano.

44. W ś r ó d p r ą d ó w. (Plantator z Malaty. Wspólnik. Gospoda „Pod dwiema Wiedźmami". Z powodu dolarów). Przeł. Teresa Tatarkiewiczowa. Wa. 1928. Wyd. DKP. s. 229. Pisma zbiorowe t. XVII. [Poprzednio druk.: Plantator (Bluszcz 1927), Wspólnik (Świat 1927) Zob. № 3. 34]. Rec. z 1928 r.: Czachowski K. Czas 109; Droga 4; Jędrkiewicz E. Gaz. Lwow. 127; Jodłowski J. Głos Liter. 12; Kołaczkowski S. Wiad. Lit. 30; Parandowski J. Słowo Pol. 158; Zahorska A. Przegl. Powszech. 534.

45. J u t r o. Obraz sceniczny w jednym akcie. Autoryzowany i przez autora aprobowany przekład Florjana Sobieniowskiego. Droga 1928, 1, 2.

46. C e n z o r t e a t r a l n y. [Tłumacz nie podpisany]. Wiad. Lit. 1928, 48.

47. N o s t r o m o. Powieść z pobrzeża morskiego z przedmową autora. (T. I) Cz. I i II: Srebro kopalni. — Izabele; (T. II) Cz. III: Latarnia morska. Przełożył Stanisław Wyrzykowski. Wa 1928 [1929] DKP. s. 350 z portretem autora; s. 288. Pisma zbiorowe t. IX, IX-a. [Poprzednio druk. w Tyg. Illustr. 1925]. Rec.: Blüth R. Głos Prawdy tyg. 1929, 289 i Polska Zbroj. 1929, 47; Czachowski K. Czas 1929, 94; Dąbrowska M. Prawdziwa rzeczywistość C-a. Wiad. Lit. 1929, 24; J. C. Kurj. Pozn. 1929, 36.

48. O c a l e n i e. Opowieść z płytkiego morza z przedmową autora. (T. I), cz. I-III: Człowiek i bryg. — Wybrzeże zbiegów. — Porwanie. (T. II), cz. IV-VI: Dar płytkiego morza. — Honor i namiętność. — Zew życia i okup śmierci. Tłumaczyła z angielskiego Aniela Zagórska. Wa. 1929. DKP. s. X, 217; s. 289. Pisma zbiorowe t. XXI, XXI-a. Rec. z 1929 r.: Breiter E. Wiad. Lit. 49; Czachowski K. Tyg. Illustr. 35; Furmanik S. Pol. Zbroj. 288; Kaden-Bandrowski. Głos Prawdy tyg. 313; Madej A. Głos Lit. 20; Piotrowiczowa J. Słowo 283/4; Podhorska S. Bluszcz 36; Pomirowski L. Kurj. Por. 273; Tretiak A. Pamiętnik Warsz. 3; Tarnawski Wł. Kurj. Pozn. 1930, 24.

49. M ł o d o ś ć. Jądro ciemności. Tłumaczyła z ang. Aniela Zagórska. Wa. 1930. DKP. s. 206. Pisma zbiorowe t. VI. [Uprzednio drukowane było w „Świecie" 1930. „Jądro ciemności" a Młodość w Drodze 1930, 1] Rec. z 1930 r.: Czachowski K. Czas 254; Droga 1; Horzyca W. Gaz. Pol. 311 i Słowo Pol. 1931, 252-5; Nitsch K. Język Polski XV, 5; Zahorska A. Przegl. Powszech. 560.

50. Z w y c i ę s t w o. W inscenizacji Leona Schillera. [Grane na scenie Teatru Miejskiego we Lwowie 1930 r.] Rec. teatr. z 1930 r.: Piszczkowski M. Lwow. Kurj. Por. 266; Gaz. Lwow. 203; Moraczewski W. Gaz. Lwow. 217; Słowo Pol. 241—242; Ćwikowski A. Dzien. Lud. 202; Hescheles H. Chwila 4111; Impresja o „Zwycięstwie": Terlecki T. Słowo Pol. 251; Jedlicz J. Lwowskie Wiadomości Muz. i Lit. 10 (59); Fotografje: Wiad. Lit. 41.

51. F a l k: wspomnienie. Amy Foster. Jutro. Tłumaczyła z ang. Aniela Zagórska. Wa. 1931. DKP. s. XII, 199. Pisma zbiorowe t. VIII. [Jutro i Amy Foster poprzednio w Wiad. Lit. 1931, 14, 48]. Rec.: Czachowski K. Kultura 1932, 20.

52. S t e i n. — Odwaga. [Fragmenty „Lorda Jima"] Przekład Anieli Zagórskiej. Kultura 1932, nr. 19, 21.

LISTY CONRADA

U w a g a: Po Conradzie pozostała bardzo obfita korespondencja, bezcenne źródło poznania jego duszy. Zaginęły, niestety, liczne polskie listy C., pisane do Tad. Bobrowskiego, którego odpowiedzi zachowały się (w posiadaniu p. G. Jean - Aubryego, wyzyskane częściowo w jego monografji).

Dotychczas wydano 4 duże zbiory angielskich i francuskich listów C-a. Wyliczamy je, gdyż zawierają niekiedy przekłady listów polskich, lub listy pisane do Polaków. Z listów do C-a wydano: Twenty Letters to Conrad. Introduction by G. Jean-Aubry. London 1926.

Listy wydane zagranicą

53. Joseph Conrad Life and Letters by G. Jean-Aubry. London 1927, T. I-II, [zob. № 153].

54. Conrad J. Lettres françaises avec une introduction et des notes de G. Jean-Aubry. Paris 1929. NRF, s. 210. [Listy z lat 1889—1924; m. in. w przekładzie listy polskie do K. Waliszewskiego, zob. № 65.] Rec: Pam. Warsz. 1930, II, 7.

55. Garnett Edward. Letters from Conrad 1895—1924. Edited, with Introduction und Notes, by... London 1928, s. XXXIII, 335. Te Nonesuch Press.

56. Conrad to a Friend. One Hundred and Fifty Selected Letters from J. Conrad to Richard Curle. London 1928. SampsonLow.

57. Conrad Jessie. Joseph Conrad: Letters to his Wife. London 1927.

Listy ogłoszone w Polsce

58. List z 23. V. 1861. ręką matki kierowany półczwarta roku liczącego Konradka, zapewne pod jego dyktando skreślony — zob. Pomarański № 80.

59. Autograf Konrada Korzeniowskiego (z papierów Stan. Szpotańskiego). [Facsimile pokwitowania w języku polskim z odbioru 1140 guldenów austrj. z zapisu stryjecznej ciotki Conrada Katarzyny Korzeniowskiej, datowane 12. III. 1878 w Marsylji.] Echo Tygodnia 1929, nr. 31.

60. Mikołajtis Józef. Nieznany list Konrada Korzeniowskiego [do Stef. Buszczyńskiego z 1883 r. po polsku]. Ilustrowany Kurjer Codz. 1931, nr. 101.

61. Cichowicz W. Nieznane dwa listy Conrada [Do Józefa Kliszczewskiego po angielsku z Singapore 13. X. i Kalkuty 19. XII. 1885]. Tęcza 1929, nr. 18. — Cfr. Nowaczyński A. Jasnowidz Conrad-Korzeniowski. Gazeta Warsz. 1929, 133.

62. Grzegorczyk Piotr. Nieznane listy J. Conrada-Korzeniowskiego. Listy do Marji z Bobrowskich Tyszkowej [siostry ciotecznej C.]. [5 listów polskich z 1890, 1891 i 1892 r.] RL1927, nr. 5, s. 138—141.

63. Listy do rodziny. Z rękopisu wydała Aniela Zagórska. [3 polskie listy: do Karola Zagórskiego z Londynu 10. III. 1896, do Karola i Anieli Zagórskich z Stanford -le-Hope, Essex 10. X. 1896 i do Anieli z Unrugów Zagórskiej ib. 21. I. 1898. Listy te w przekładzie ang. weszły do monografji G. Jean-Aubryego: J. C. Life a. Letters.] Droga 1928, nr. 6.

64. Ligocki Edw. Nieznany autograf Conrada. [List C. z 1897 r. do baronowej Stanisławowej Brunnow. Credo literackie. — Zob. № 54 Lettres françaises, s. 31.] Kurjer Poznański 1927, nr. 434.

65. Waliszewski Kazimierz. Listy Józefa Conrada-Korzeniowskiego. [8 listów z l. 1903—4, niektóre po polsku] RL1927. nr. 6. s. 174—180. — Cfr. Czekalski E. Conrad w świetle listów, pisanych do K. Waliszewskiego. Świat 1927, nr. 12.

66. Jak J. Conrad borykał się z życiem? Nieznany dotąd list wielkiego pisarza. [Do malarza ang. Williama Rothensteina z 3. IX. 1904 wg. jego pamiętników. List uprzednio ogłosił G. Jean-Aubry: J. C. Life a. Letters I. 336]. Il. Kurjer Codz. 1932,111.

67. Borkowska-Nelkenowa Irena. List [Conrada] do M. Jasieńskiego. [po polsku z 1905 r.] RL1927, nr. 5. s. 141.

68. [Zagórska Aniela]. Listy [Conrada] do Anieli Zagórskiej. [3 listy po polsku z 1922 i 23 r.] RL1927, nr. 5. s. 141—3.

69. Winawer Bruno. Listy Conrada. [5 listów polskich i 1 angielski do Winawera z l. 1922-4.—G. Jean-Aubry: J. C. Life a. Letters II, 260 n. zawiera 4 listy ang. do Winawera z 1921, 22, 24 r.] Głos Prawdy 1926, nr. 114.

70. List Conrada do Żeromskiego po polsku z 25. III. 23. Facsimile: Naokoło Świata 1925, nr. 10, i w: Jean-Aubry: J. C. II, 298, gdzie też w tłum. ang. Przedruk w „Elegiach" s. 393. Ib. dedykacja Żeromskiego na „Międzymorzu"—zob. № 146, 202.

71. Tekst listu angielskiego Conrada do prof. R. Dyboskiego z 22. II. 1924 r.—zob. № 131. Facsimile tego listu dał miesięcznik Poland, N. Y. 1926, sierpień.

72. Grzegorczyk Piotr. Ostatni list Conrada. [Do Stef. Pomarańskiego po polsku z 28. 6. 1924.] RL 1927, nr. 7, s. 207-8.

73. Autograf J. Konrada Korzeniowskiego. [Facsimile fragmentu listu polskiego do nieznanego adresata.] Wiek Nowy 1924, nr. 6951.

MŁODOŚĆ CONRADA

Uwaga: Skąpa wiązanka głosów o dzieciństwie Conrada, zebranych tutaj, powinna pomnożyć się w przyszłości dokładnemi badaniami, któreby objęły również dzieje

życia jego rodziców, wydanie przechowywanych w Bib. Jag. listów Apol. Korzeniowskiego, oraz listów i dokumentów Tad. Bobrowskiego. Dokumenty te udostępniono częściowo w przekładzie p. G. Jean-Aubryemu, który je w monografji wyzyskał.

74. K o r z e n i o w s k i Apollo. Piosenka w dzień Chrztu Świętego. Synowi urodzonemu w 85 roku niewoli moskiewskiej. [Ogłosił R. Blüth]. RLVII,8. Zob.№105.

75. [B u s z c z y ń s k i Stefan]. Mało znany poeta... [Apollo Korzeniowski]. Kraków 1870, s. 54. Odb. z Czasu. [Na s. 44, 46 i 48 urywki z listów Apol. Korzeniowskiego z 1866 i 1868 r. ze wzmiankami o Konradzie: np. „Gdybym mógł własną ręką postawić Konrada na ziemi i pośród zacnych, nie wielebym więcej pragnął. To żywe ciało i budzącą się duszę spoić z ciałem naszego społeczeństwa..." (1866); „Głównym celem moim jest wychowanie Konradka nie na żadnego demokratę, arystokratę, demagoga, republikanina, monarchistę, — albo na jakiego sługę i lokaja którejkolwiek z tych partyj — a tylko na Polaka" (1868). Cytuje je K. Bartoszewicz: zob. № 79.

76. Z relikwji 1861 r. [List Apol. Korzeniowskiego do krewnych: Jana i Gabryeli z Porodowskich Zagórskich z 27/15.IV.1862 z Wołogdy ze wzmiankami o Konradzie]. Tygodnik Illustrowany 1920, nr. 4, s. 69.

77. Trzy listy Apolla Korzeniowskiego [do powyższych z 1862, 1863 i 1866 z Wołogdy ze wzmianką o Konradzie, cytowaną przez Żeromskiego we wstępie do Pism C.] Elegie. s. 326.] Tygodnik Illustrowany 1920, nr. 20.

78. List ojca Conrada. [Do K. Szajnochy z 1859 r. M. in. o C.: „Dziecię — to moja nadzieja na przyszłość, że zostawię po sobie serce, które uderzy tak odrazu, jak bije moje po długiej ugadniającej męczarni, i będzie tem, czem ja marzyłem, że będę"] Myśl Narodowa 1927, 10.

79. B a r t o s z e w i c z K. Ojciec Conrada. Nowa Reforma 1926, nr. 91, 92.

80. P o m a r a ń s k i Stefan. Nieznane listy matki Conrada do męża. Gaz. Lwowska 1929, nr. 154 — 160 i przedruk Kobieta Współczesna 1931, nr. 16 n. [13 listów z 1861 r. z licznemi wzmiankami o półczwarta roku liczącym Konradku, z jego pierwszym listem do ojca i listem teściowej Ap. Korzeniowskiego. Zachowane w aktach śledczych Ap. K. w Arch. Akt dawnych w W-wie.] — Cfr. Przybyszewski E. Lata dziecinne Conrada. Wiad. Lit. 1924, 33. Fragmenty powyż. listów].

81. D y b o s k i R. Z młodości Józefa Conrada. [Na podstawie listu i wspomnień Jadwigi z Tokarskich Kałuskiej, która zetknęła się z C. w 1867 r. we Lwowie. C. „zdumiewał wszystkich pamięcią, deklamował całe ustępy z „Pana Tadeusza" i Ballady Mickiewiczowskie. Już wtedy zaczęła się w nim odzywać żyłka pisarska. Znosił swego autorstwa komedyjki... Treścią tych utworów były walki z Moskalami... Najwspanialszym utworem był dramat „Oczy króla Jana Sobieskiego". O drugiem spotkaniu C. w 1873 r. we Lwowie.] Czas 25. XII. 1927.

82. C z o s n o w s k i St. Conradiana. [Szczegóły z lat dziecinnych.] Epoka 1929, nr. 136. [Informacje ś. p. Zygm. Radzimińskiego o rodzinie C. oraz list Tekli z Syroczyńskich Wojakowskiej, kuzynki C. zawierający szczegóły z czasu pobytu C. we Lwowie. „Już wówczas ułożył (C.) komedyjkę, którą chciał byśmy odegrały, ale do tego nie doszło... Wspominał z zachwytem swój dwumiesięczny pobyt nad morzem, (9 letniego zawiózł go jego wuj Bobrowski do Limanu odeskiego na kąpiele). Mówił mi, że chce zostać marynarzem. — Po śmierci babki w 1873 r. wziął go mój ojciec do siebie [z Krakowa do Lwowa]. Spędził u nas 10 miesięcy, przechodząc 7 klasę gimnazjalną... mówił, że ma wielki talent i że zostanie wielkim pisarzem...]. — Przedruk: Kurjer Pozn. 1929, 312.

83. C z a c h o w s k i K. Ojciec Conrada. Wiad. Lit. 1927, nr. 192. [uzupełnia bibljografję Apollona Korzeniowskiego].

84. M l e c z k o S. Ojczyzna „Conrada". Nowy Kurjer Polski 1926, nr. 207, 209. [Genealogja rodziców C.].

Zob. pozatem o Ap. Korzeniowskim bibljografję: K o r b u t: Lit. pol. 1930, III.

PIERWSZE GŁOSY O CONRADZIE 1896—1917

U w a g a: W tych kilkunastu głosach, które w okresie lat 20 odzywały się w Polsce o C., brzmi nuta podziwu, uznania, czasem entuzjazmu (Nowaczyński), z wyjątkiem jednego zgrzytu Orzeszkowej (1899), która wprost zarzuciła C-owi zdradę i, jak wiadomo, wyraziła mu to listownie. Zjawiają się też próby oceny estetycznej, m. in. Stanisława Brzozowskiego, który w okresie swej „anglomanji" wchłonął również C-a. Niestety nie danem mu było wypowiedzieć o C. wszystkiego co zamierzał. Osobliwie ważną pozycją jest wywiad z C. ś. p. Marjana Dąbrowskiego, brata Grabca (Józefa Dąbrowskiego).

85. [Notatka o powieściach Conrada]. Przegląd Literacki, Kraków 1896, nr. 11.— Zob. № 129.

86. L u t o s ł a w s k i Wincenty. Emigracja zdolności. Kraj, Ptb. 1899, nr. 12. [M. in. o odwiedzinach C. w r. 1896 koło Londynu. Na pytanie L. dlaczego nie pisze po polsku, C. rzekł: „Panie! zbyt cenię naszą piękną polską literaturę, abym do niej miał wprowadzać moją nieudolną fuszerkę. Ale dla Anglików wystarczają moje zdolności i zapewniają mi chleb". — Artykuł wraz z polemiką, którą wywołał, przedrukował L. w zbiorze „Iskierki warszawskie", Wa. 1911, s. 60—196. W polemice głos m. in. zabrała O r z e s z k o w a (Kraj 1899 nr. 15), wypowiadając ostre słowa przeciw C. Zob. № 145, 168, 195].

87. Polak piszący po angielsku. Kurjer Polski 1903, nr. 277. [36 wierszowa notatka, zawierająca kilka nieścisłości].

88. W a l i s z e w s k i Kazimierz. Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze. Kraj, Petersb. 1904, nr. 3, 4, 5, 7. [Pierwsze Polskie studjum o C.; zawiera m. in. uwagi o polskich reminiscencjach w utworach C. Zapewne przeróbka francuskiego artykułu Waliszewskiego druk. w Revue des Revues, Paryż 15. XII. 1903 r., było to pierwsze studjum o C. we Francji. Por. № 65, Waliszewski: Listy C. — i przedmowę Jean-Aubryego do J. C. Lettres françaises, 1929, s. 22. № 54.

88 a. W ę s ł a w s k a E. Przedmowa do Lorda Jima. 1904, zob. № 2.

89. R a k o w s k a Marja. Józef Conrad (Konrad Korzeniowski). [Dobra znajomość C. w oryginale, trafne i ciekawe uwagi]. Bibljoteka Warszawska 1908, s. 558-568.

90. — Zarys literatury angielskiej. Warszawa 1910, T. I-III. [W t. 3. o C.].

91. B r z o z o w s k i Stanisław. O znaczeniu wychowawczem literatury angielskiej. Widnokręgi, Lwów 1910, nr. 10—12. Przedruk w: Głosy wśród nocy, 1912, s. 302—21. [Str. 314: „Proszę wziąć do ręki powieści Conrada i Kiplinga, tak różnych od siebie, a odnajdziemy w nich ten rys wspólny, że obaj rozpatrują świadomego w swej woli człowieka Zachodu, jako dzieło nasze, walczące z tysiącznemi niebezpieczeństwami, że obaj czują do głębi odpowiedzialność biologiczną i właściwie w powieściach swych to przedewszystkiem czynią: zapuszczają sondę, by zbadać czem jest nasz, dźwigany przez wolę naszą Zachód wobec głębin „of dreadful night", strasznej nocy pierwotnego instynktu i nie znającej samej siebie natury. Świat ten zbudowany jest na woli, która sięgnąć musiała dna morskiego, by na samej sobie wznieść gmach człowieczeństwa, nieustannym wysiłkiem stwarzającego siebie"].

92. R e t i n g e r. J. H. Z Anglji. Museion 1911. 2,6, s. 103-108.

93. B r z o z o w s k i Stanisław. Józef Conrad. W: Głosy wśród nocy. Lwów 1912, s. 369—377 [Fragment zapowiedzianego dłuższego studjum o C.; ostatnia praca Brzozowskiego, rozpoczęta w kwietniu 1911 na 2 tyg. przed śmiercią i niedokończona. Niewiele w niej, niestety, o C.: „W spółczesnem piśmiennictwie angielskiem J. C. należy do najwybitniejszych postaci. Po śmierci Mereditha, on obok T. Hardyego, Kiplinga i H. G. Wellsa... — reprezentuje w powieści ang. kierunek, pozostający w ścisłym związku z tem, co stanowi najgłębszą wartość nowoczesnej literatury angielskiej, co czyni ją w pewnem zaszczytnem i rzadkiem znaczeniu tego słowa klasyczną dla naszych czasów... Dlatego nazwałem powieść ang. klasyczną, że uważa ona za najgłębszą rzeczywistość takie codzienne nieustanne tworzenie konkretnego zbiorowego istnienia. Istotę klasycyzmu widzę bowiem w utożsamieniu wartości w jej tragicznem znaczeniu z własną powszednością, w poczuciu, że życie aktualne nasze jest naszą ostateczną miarą... Dlatego nazywam literaturę ang. klasyczną, że tu ojczyzna widziana jest jako codzienna nasza rzeczywistość..."] W końcu spory przypis wydawcy Ostapa Ortwina z biografją C. i fragmentem dziennika Brzoz. z 14.II.1911 o „Lordzie Jimie".

94. — Pamiętnik. Lwów 1913. Połoniecki. [Na str. 157—9 pod datą 14.II.1911 „Znaczenie Lorda Jima"].

95. N a l e p i ń s k i Tadeusz. „Wspomnienia" Conrada". Kurjer Warszawski 1912, nr. 84, 24.IV. [Obszerny artykuł o „Some Reminiscences" London 1912. „...Widzimy więc w Korzeniowskim Polaka - obywatela o żywem sumieniu „smutnego i nie bez winy..." Jednak cały tom ›Wspomnień‹, poruszający mnóstwo zagadnień głęboko nas obchodzących ze zdumiewającą znajomością rzeczy, świadczy o tem, że Conrad z nami żyje"...—Książkę tę omówił również Czas 1912.]

96. S t o i ń s k a Celina. Józef Conrad. Dodatek do nr. 99 Gazety Warszawskiej z 10.IV. 1914 r.

97. D ą b r o w s k i M[arjan]. Rozmowa z J. Conradem. Tygodnik Illustrowany 1914, nr. 16, 18.IV. s. 309. z fotogr. C. [C. mówi o swoim życiu, poczem m. in.: „Angielscy krytycy — wszak istotnie jestem pisarzem angielskim — mówiąc o mnie, zawsze dodają, że jest we mnie coś niezrozumiałego, niepojętego, nieuchwytnego. Wy jedni to nieuchwytne uchwycić możecie, niepojęte pojąć. To jest Polskość. Polskość, którą wziąłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego. ›Pana Tadeusza‹ ojciec czytał mi głośno i mnie czytać kazał głoś-

no. Nie raz, nie dwa. Wolałem »Konrada Wallenroda«, »Grażynę«. Później wolałem Słowackiego. Wiecie dlaczego Słowackiego? Il est l'âme de toute la Pologne, lui... Dwie rzeczy osobiste napełniają mnie dumą, że ja, Polak, jestem kapitanem angielskiej marynarki i że nieźle potrafię pisać po angielsku"... Rozmowę prowadzono w Londynie].

98. Nowaczyński Adolf. Kronika literatury zagranicznej. II. Angielska. [Duży rozdział o C. z entuzjazmem i znajomością rzeczy.] Sfinks 1916, nr. 94—5, s. 82—105. — Zob. № 176.

99. — Kronika literacka. [Powyższy artykuł w skróceniu.] Kalendarz literacki. Wa. 1917, s. 55—104.

100. H. J. P. [Hajota Pajzderska]. Autor naszej nowej powieści J. Conrad. [„W oczach Zachodu".] Świat 1917, 1. Zob. № 6.

CONRAD W SĄDACH KRYTYKÓW 1920—1932

Uwaga: Powrót C-a do Polski rozpoczął się długą o jego polskość polemiką, która nie odznaczała się poziomem ani znawstwem i nic pozytywnego nie wniosła. Badania rozpoczyna świetne studjum Kołaczkowskiego (1925). Inne prace, jak: Chwalewika, M. Dąbrowskiej Dyboskiego, Kridla i in., poszerzyły i pogłębiły naszą znajomość Conrada. Pierwsze studjum, oddzielnie wydane (1927) napisał Zbigniew Grabowski.

101. Bielańska Karolina. Conrad o ks. Romanie Sanguszce. Bluszcz 1925, 30, 31. Cfr. List G. Jean-Aubryego do K. Bielańskiej. Wiad. Lit. 1925. 50. — Zob. Rogowicz W. Wspomnienie o ks. R. S. Ib. 36. — Centnerszwerowa Róża. „Książę Roman" C-a. Ib. 27. — Land Eug. R. ks. Sanguszko a J. C. Przegląd Warszawski 1925, 47.

102. Blüth Rafał. Ucieczka Conrada Korzeniowskiego. — Pesymizm Conrada. Polska Zbrojna 1928, 93, 126.

103. — Conrad et Dostojewski. Vie Intellectuelle. Paris 1931. — Cfr. streszczenie: Żywioł C-a i Dostojewskiego. Tyg. Illustr. 1931, 24.

104. — Rozwój heroizmu u Conrada. Rzut charakterologiczny. RLVII, 8.

105. — Conradiana. Wiersz na dzień chrztu Konrada. RL VII, 8.

106. Borowy Wacław. Fredro i Conrad. Z tajników sztuki pisarskiej. Tygodnik Wileński 1925, 16. [„Trzy po trzy" i „A Personal Record"].

107. — Hołd pamięci C-a. [Nouv. Rev. Fr. z 1. XII. 24. Hommage à J. C.] — Conradiana. [Publikacje franc. i ang. m. in. Ford Madox: J. C.] Warszawianka 1925, 8, 45.

108. Breiter E. Conrad-Korzeniowski Głos Prawdy (tyg.) 1928, 257, 258.

109. Brzeska W. Francja anektuje K. Korzeniowskiego. [André Levinson: J. C. est-il un ecrivain français? Nouv. Lit. 1928, 301]. Literatura i Sztuka 1928, 15 (dod. do Dzien. Pozn.).

110. C[hwalewik] W. J. Skąd kult Conrada? Myśl Narodowa 1925, 37.

111. Chwalewik Witold J. Conrad a Polska i Anglja. Myśl Narodowa 1926, 10—11.

112. — Czy Conrad jest pisarzem polskim? (Reminiscencje i motywy polskie. Podłoże psychiczne. Pogląd na świat). Myśl Narod. 1926, 39-41.

113. — Conrad i Stevenson jako pisarze katoliccy. RL 1927, nr. 6, s. 169—174.

114. — Paradoks Conrada - marynarza. Polska Literacka 1930, 1.

115. — Conrad w Kardyfie. RL VII, 8.

116. Coleman A. P. Polonisms in the English of Conrad's „Chance". Modern Language Notes, NY. Nov. 1931, s. 463-8.

117. Conrad-Korzeniowska Jessie. Czysty przypadek. Rękopisy Conrada. [Notatka o cenach osiągniętych przy sprzedaży rkp. w listop. 1923 r. w NY w Anderson Galleries.] Wiad. Lit. 1924, 23.

118. — Joseph Conrad as I Knew Him, by... London [1926] Heinemann. s. XXI, 162. Rec: Znamierowski Cz. Głos Prawdy 1927, 125. — Cfr. Żona Conrada o swoim mężu. [Przekład Han. Skar[bek] z Sunday Express] Polska Zbrojna 1929, 316.

119. — Z cyklu: Moje wspomnienia o J. Conradzie: Moje pierwsze spotkanie z J. Conradem. IKC 1930, 105 (zob. ib. 23) — Dole i niedole naszych pierwszych lat małżeńskich. Ib. 111. — Wybitni przyjaciele i goście Conrada. Ib. 117. — Odwiedzając ojczyznę C-a dostajemy się w wir wojny. Ib. 124. — Ekspedycja Conrada do Kongo. Ib. 131. — Co Conrad zawdzięczał swemu wujowi Tadeuszowi. Ib. 138. — Listy wuja Tadeusza. Ib. 145. — Spotkanie C-a z Rogerem Casementem. Ib. 158. (Autoryzowany przekład Joli Fuchsówny).

120. — Z J. Conradem - Korzeniowskim na Korsyce. [List C. z 5. II. 1921 z Ajaccio] Gazeta Polska 1930, 262.

121. Czarnecki Antoni. Jeden wieczór z Conradem. Ameryka Echo, Toledo Ohio, 31. VIII. 1924. [Wywiad przeprowadzony w styczniu 1919 r. z A. Czarneckim współredaktorem The Daily News (Chicago) podany w przekładzie i streszcz. Zob. № 177].

122. D a v i d Maurice. J. Conrad, l'homme et l'oeuvre. Paris [1929] s. 80. Rec: Kridl M. Przegl. Współcz. 1930, 96; St. W. Przegl.Humanist. 1930. V. 3.

123. D ą b r o w s k a Marja. Tragizm Conrada. Wiad.Lit. 1925, 11.

124. — Na drodze uczynków. [Lord Jim, Korsarz] Wiad. Lit. 1926, 28.

125. — La vaisseau embrasé de lord Jim· J. Conrad et la Pologne. Pologne Littéraire 1927, 3.

126. D ą b r o w s k i J. Conrad — na raty? [O polską edycję dzieł C.] Głos Prawdy 1927, 78.

127. D ą b r o w s k i Wojciech. Powrót Konrada. Rzeczpospolita 1924, 203.

128. D ę b i c k i Zdzisław. „Filozof morza". Kurjer Warsz. 1924, 234.

129. D ü r r Jan. J. Conrad na drodze do Polski. RL 1932, VII, 8.

130. D y b o s k i Roman. Some aspects of contemporary England. Prague 1928. Anglo-american club „Union" of Czechoslovakia. [M. in. o C.].

131. — Spotkanie z Conradem [w czerwcu 1924 r. na przyjęciu w Poselstwie Polskiem u min. Skirmunta w Londynie. Rozmowa z C. o morzu i sąd C. o polskiej akcji propagandowej zagranicą. W przypisie list angielski C. do prof. Dyboskiego z 22. II. 1924 r.] Czas 1932, nr. 71. — Zob. № 150.

132. — Żywioł morski w twórczości Józefa Conrada. Toruń 1932, s. 25. Wyd. Instytutu Bałtyckiego. Treść: Przeżycia i przemiany C-a. Morze, marynarze i okręty w twórczości C-a. C. a ideologja morska Polski dzisiejszej. Rec: J. Krzyżanowski. RL VII, 8.

133. — Pierwiastki angielskie a pierwiastki polskie w umysłowości Conrada. Kraków 1933, s. 11. Odb: z Księgi pamiątkowej ku czci prof. M. Zdziechowskiego. Rec: Grzegorczyk P. RLVII,8.

134. E[r e n b e r g] K. Sprawa „polskości" Konrada Korzeniowskiego. Kurjer Poranny 1924, 230.

135. F r e i s s l e r E. W. J. Conrad w Niemczech. Wiad. Lit. 1929, 5 [Przekład z Neue Rundschau 1929 I]. — Toż: Conrad in Deutschland. Pologne Littéraire 1929, 29.

136. G r a b o w s k i Zbigniew. Ze studjów nad Josephem Conradem. Poznań 1927, s. 139. Skład gł. Gebethner i Wolff. [Treść: ›Romantyzm‹ Conrada. Dlaczego C. pisał po angielsku. C. a Polska. Związek C. z lit. angielską. C. i morze. C. pisarzem. Postacie powieści C. Religja C. Uwagi o stylu C. i zakończenie]. Rec: Dębicki Z. Kurjer Warsz. 1927; 274; Gardner Monica. Slavonic Review VII, 19; Tarnawski W. Słowo Pol. 1927, 296.

137. — Dlaczego Conrad pisał po angielsku. Kurjer Pozn. 1925, 287 [W związku z dyskusją w Nouv. Lit.]

138. — (Zg.) O polskość Josepha Conrada. IKC 1929, 69.

139. — Co Conrad z Polski był wywiózł? Kurjer Poznański 1930, nr. 583 i Lwowski Kurjer Poranny 1930, nr. 379.

140. G r e e n e p Francis M. Ze wspomnień o Conradzie. Kurjer Warsz. 1924, 269.

141. G r u b i ń s k i Wacław. Conrad na wielkim świecie. Wiad. Lit. 1924, 33.

142. — Nierozumna szczodrobliwość. [Przeciw „wyrzekaniu się" przez Polskę C.] Kurjer Warszawski 1927, 72.

143. — Walka o Conrada. Kurjer Warsz. 1928, 204.

144. — Współczucie w literaturze. Kurjer Warsz. 1930, 138.

145. G r z e g o r c z y k Piotr. Z dziejów J. Conrada - Korzeniowskiego w Polsce. [Sprawa „emigracji zdolności" i listu Orzeszkowej do C.] RL. 1927, nr. 5. s. 136 138. Przedruk: p. t. Do problemu „zdrady" C-a. Gaz. Warsz. 1932, nr. 247.— Cfr. polemikę: Gustaw Łada [W. Filochowski]: U źródeł polskości C-a. Gaz. Warsz. 1932, 265.

146. — Bibljoteka Conrada. [94 książki z bibljoteki C. w katalogu Heffera № 283 z 1927] RL 1927, nr. 5, s. 159.— Conrad i Żeromski. [Dedykacja Ż. na egz. „Międzymorza", przesłanego C.] RL 1927. nr. 5. s. 159. — Por. W. F[ilochowski]. Nieporozumienie. Gaz. Warsz. 1926, 223. J. Birkenmajer. Dookoła Conrada. Kurjer Pozn. 1927, 197.

147. I w a s z k i e w i c z Janusz. Niebezpieczny prowokator. Mniemany hr. Albert Potocki. [Przypuszczalny protopyt „Tajnego agenta"]. IKC 1928, 356.

148. I w a s z k i e w i c z Jarosław. Rozmowa z pierwszym biografem Conrada. [G. Jean-Aubry]. Wiad. Lit. 1925, 19. — Cfr. — Conrad a Europa. [o zesz. NRF.] Ib. 5.

149. J. M. Conrad o Polsce. Rozmowa z przed 10 lat. [W Krakowie 1914 r.] Wiad. Lit. 1924, 6. — Toż pt. Ostatni pobyt C-a w Polsce. Przegląd Wieczorny 1924, 181. [Sporo nieścisłości].

150. J e a n - A u b r y E. J. Conrad a Polska. Tygodnik Illustr. 1925, 41-44. [M in. sporo o stosunku do Dostojewskiego; o wizycie w Poselstwie Pol. w Londynie w 11.VI. 1924 r. Rec: W. [Filochowski]. O polskość C. Gaz. Warsz. 1925, 318.

151. — Stosunek J. Conrada do muzyki. Tłum. M. G[liński]. [M. in. opinje i wzmianki C. o Chopinie, Paderewskim, Karolu Szymanowskim]. Muzyka 1926, 5.

152. — Polska w życiu i dziełach Josepha Conrada. Droga 1927, 12. s. 18-29.

153. — Joseph Conrad Life and Letters. T. I-II. London, Heinemann, 1927. s. 339; s. 376. liczne fotogr. C. i facsim. rkp. [Zawiera: 170 stron biografji, opartej na znajomości również źródeł polskich; pozatem listy C. od 1895—1924 r. M. in. w przekładzie: 12 listów polskich do K. i A. Zagórskich i list do Żeromskiego. W końcu bibljografja i index.] Rec: Parandowski. Słowo Pol. 1929, 89; Tretiak A. Tęcza 1928, 9, 10.

154. Jean-Aubry w Polsce (odczyty o C.): Briesen K. Rewindykator Conrada. [Rozmowa z Jean - Aubry.] Głos Prawdy 1927, 159. — Boy-Żeleński. Dusza Conrada. Kurjer Poran. 1927, 163 i „Plotki, plotki". — Iwaszkiewicz J. Jean-Aubry w Polsce. Wiad. Lit. 1927, 29. — Zob. o odczycie J. Aubryego w Paryżu: Briarez Ir. Kurjer Pozn. 1927, 193; Woroniecki E. Wiad. Lit. 1927, 19.

155. J e l l e n t a Cezary. Szkice o Konradzie-Korzeniowskim. Epoka 1929, 272,3,7.

156. — Poezja J. Conrada. Lwowskie Wiadomości Muz. i Lit. 1929, 11. — Cfr. o odczycie o C. Gaz.Lwow. 1930, 74.

157. K a h a n Aleks. Egzotyzm w twórczości Conrada. (Na marginesie „Nostromo"). Droga 1931, nr. 10, s. 805—17.

158. [K a r r a k i s]. Wizyta u Conrada. Naokoło świata 1924, 5. [M. in. odmowa pozwolenia na przeróbkę sceniczną „W oczach Zachodu"].

159. K a z e c k a M. Z pobytu Conrada w Polsce. [W 1914. Podana treść rozmów C. bez wyjaśnienia źródła]. Gazeta Lwowska 1924. Zob. ib. 158—160. Kazecka M.

160. K i s i e l e w s k i Zygm. J. Conrad Korzeniowski. (Styl i człowiek). Robotnik 1924, 238.

161. K l e c z k o w s k i Stefan. Polskość Konrada. IKC 1928, 18. [Cytuje opinje E. Gosse'go, potwierdzające polskość C.].

162. K o ł a c z k o w s k i Stefan. J. Conrad (Korzeniowski). Przegląd Współczesny 1925. s. 45-69 i 243-268. — Zob. № 198.

162 a. K o r b u t G. Literatura polska. Wyd. 2. t. IV. Wa. 1931. s. 314-16, C. bibljografja. [Zalicza C-a do pisarzów polskich(!), s. 367].

163. K r i d l Manfred. „Lord Jim" Conrada. Przegląd Współczesny 1929, 81, 82.

164. K r z y ż a n o w s k i Juljan. Z głosów o Conradzie. Ziemia Lubelska 1928, 22.

165. — U źródeł publicystyki J. Conrada. RL 1932, VII, 8.

166. K w i e c i ń s k i Z. J. Conrad. Astrea 1924, 2, s. 153-6.

167. L e n k o w s k i Stanisław. Jeszcze o Conradzie. [Streszcza rozdział o C. w książce Philipa Guedalla „A. Gallery"]. Warszawianka 1924, 49.

168. L u t o s ł a w s k i W. Odwiedziny u Conrada [w 1896 r.]. Tygodnik Wileński 1925, nr. 1. [Zob. № 86. Odpowiedź C. na zapytanie, czemu nie pisze po polsku, formułuje tutaj autor inaczej: „Pisać po polsku! To rzecz wielka, na to trzeba być takim pisarzem jak Mickiewicz lub Krasiński. Ja jestem człowiekiem pospolitym, piszę dla zarobku, aby żonę utrzymać, w języku tego kraju, w którym znalazłem przytułek"].

169. M a n n Tomasz. Joseph Conrad i jego „Tajny agent". Przeł. Wilam Horzyca. [Przedmowa do niem. przekładu nieco skrócona]. Wiad. Lit. 1927, 11.

170. M a s s e y B. W. A. Conrad i Melville jako piewcy morza. [Streszczenie odczytu.] Kurjer Poznański 1931, 598.

171. M i l l e r J. N. Słów kilka o Josephie Conradzie i o godności narodowej tu i tam. Kurjer Polski 1924, 232. [Przeciw anektowaniu C-a].

172. M o r f Gustaw. The Polish Heritage of Joseph Conrad. London 1930, s. 248. Rec: Bronarski A. IKC 1930, 179; Chwalewik W. Slavonic Review 1931, X, 28 i RL VII 8, Dębicki Z. Kurjer Warsz. 1930, 159; Eleuter. Wiad. Literackie 1930, 22; Krzyżanowski Julj. Przegl. Współcz. 1930, 97; Krzyżanowski Ludw. Czas 1932; L. S. Droga 1930, 5.

173. — Ueber den Symbolismus in Conrads Werken. Pologne Littéraire 1931, 54.

174. N a p i e r s k i S. Z uwag o J. Conradzie. Wiad. Lit. 1926, 32.

175. N o s k o w s k i Witold. J. Conrad jako reżyser. [Przykłady metody inscenizacyjnej w powieściach C.]. Teatr 1931, nr. 5 i Kurjer Poznański 1931, nr. 54.—Jak Conrad dawał wskazówki reżyserskie. [O wyobraźni wzrokowej C.] Kurjer Poznański 1931, nr. 112.

176. N o w a c z y ń s k i Adolf. Joseph Conrad. W: Góry z piasku. Szkice literackie. Wa. 1922, s. 238—278. [Rozszerzony szkic o C. z 1916 r. — zob. № 98.]

177. P ł o s z e w s k i Leon. Ruch literacki w czasopismach kwiecień — wrzesień 1924. [M. in. śmierć C.]. Przegląd Warszawski 1924, nr. 38. s. 262-6. Cfr. ib. s. 435 notatka o conradianach francuskich.

178. Podhorska - Okołów Stefanja. Kilka myśli o Conradzie. Gaz.Warsz. 1924, 202.

179. Podkowiński Adam. Conrad i Proust. Pamiętnik Warszawski 1931, nr. 6.

180. Pomirowski Leon. Ojczyzna i obczyzna w życiu bohaterów Conrada. Tygodnik Illustrow. 1931, 51.

181. Potocki Antoni. J. Conrad. Nowy Przegląd Lit. i Sztuki, 1920, 2, s. 176-196.

182. — Józef Konrad Korzeniowski (Joseph Conrad). Próba syntezy przeżyć i powołania. Przegląd Współcz. t. 1, s. 196-208.

183. — Conrad Korzeniowski w literaturze angielskiej. Kurjer Por. 1927, 42.

184. Tajemnicze momenty pobytu J. Conrada w Marsylji. [Wg. G. Jean-Aubryego. C. à Marseille. Nouv. Lit.] Kurjer Por. 1929, 1. Cfr. Jankowski Józef: Przygoda marsylska C. [1874-8]. Dzień Polski 1928, 292.— Cfr. [R. R.] Pierwsza przygoda Conrada. [Wg. Le Temps z 16. VIII. 24. o przygodzie, która się stała osnową „Youth"] Dziennik Poznański 1924, nr. 194; Kurjer Poran. 1924, 228.

185. Sierosławski Stan. Egzotyzm i polskość. Na marginesie dzieł Conrada-Korzeniowskiego. Rzeczpospolita 1924, nr. 229.

186. Skarbek Hanna. Dwie godziny u J. Conrada [w 1923 r.]. Wiad. Lit. 1924, 38. — Cfr H. S. Wizyta u Mr. Conrad-Korzeniowskiego. Świat 1924, 32.

187. Z—S [Skarszewski Żuk Tadeusz]. Conradiana I-VI. Poland, N. Y. 1926, (z. 6—10); 1927, (z. 1, 8).

188. Staniewski Maurycy. Angielskość Conrada. — Mixed loyalty Conrada. Wiad. Lit. 1929, 14, 25.

189. Stern Anatol. J. Conrad, J. London i S. Żeromski poeci morza i profesorowie energji narodowej. Wiad. Lit. 1924, 2.

190. S[terzyński] T. Bibljografja [Wise Th. J.] pism J. Conrada. — Bibljoteka J. Conrada.—Conradiana. [Kolekcje Curle'a i Quinn'a.] RL 1926, 1, 2; 1927, 6.

191. Umiastowski Roman. Ludzie głębin... Z pamiętników i dokumentów wybrał i zestawił. Wa. 1929. s. 325. M. in., wspomnienia D. Browningga o C. w czasie w. wojny. Cfr. Kurjer Pozn. 1929, 91.

192. Wojtowicz Zdzisław. Conrad—London. [Paralela powierzchowna]. Prawda (tyg.) 1927, 7.

193. Zagórska Aniela. Conrad a Polska. [List Z. m. in. o pragnieniu C-a osiedlenia się na wsi polskiej]. Wiad. Lit. 1924, 36. — Cfr Conrad a literatura polska. [Rozmowa z A. Zagórską o lekturze C. w 1914 r. w Zakopanem]. Ib. 33.

194. — Żeromski a Conrad. [O spotkaniu pisarzy w 1914 r. w Zakopanem]. Wiad. Lit. 1925, 51.

195. — Kilka wspomnień o Conradzie. [Z czasu pobytu w Zakopanem (4. VIII — 8. X. 1914), rozmowy o literaturze polskiej, „list Orzeszkowej". Fragmenty listów C.]. Wiad. Lit. 1929, 51.

196. — Souvenirs sur Conrad. [Tłum. art. z Poland]. Messager Polonais 1928, 10, 11.

197. Zagórska Karola. Pod dachem Konrada Korzeniowskiego. [Wspomnienia z pobytu w domu C. w 1916 i 1920 r.] Kultura 1932, 2, 3.

198. Zawodziński K. W. Nieuwzględnione motywy decyzji życiowej Conrada. [M. in. stawia tezę, że zdecydowanie wroga postawa Anglji w 1878 r. przeciw światowej hegemonji Rosji, mogła wpłynąć na przejście C. do marynarki ang.] Wiad. Lit. 1927, 39. — Cfr. polemikę: Kołaczkowski S. O decyzję życiową Conrada. Ib. 52; — Prędski A. W sprawie C. Ib. 1928, 12 i 19; — Zawodziński. Jeszcze o motywy decyzji życiowej C-a. Post-scriptum do artykułu: Wyjaśnienie do artykułu. Ib. 16, 17, 22.

199. Zrębowicz Roman. Conrad a proza angielska. Wiad. Lit. 1924, 33.

200. Żeromski Stefan. Joseph Conrad. [Przedmowa do pism wybranych, t. 1. „Fantazja Almayera" 1922, s. I-XXXII]. Przedruk: Elegie, s. 321—348. Również przekład angielski.

201. — J. Conrad. Wiad. Lit. 1924, 33. Przedruk w „Elegiach" 1928, s. 127—140.

202. — Autor rodak. Naokoło Świata, 1925, nr. 10, s. 6—11. Przedruk: Elegie, 141-8.

VARIA

203. Nekrologi i wspomnienia pośmiertne z 1924 r. (*3. XII. 1857 †3. VIII. 1924): Brodzki Józef. Pani 8, 9; Bluszcz 35; Dąbrowski W. Rzeczpospolita 214, 217; Dębicki Z. Kurjer Warsz. 220 i Tyg. Illustr. 34; Dybowski R. Czas 10. VIII; Dzien. Ludowy 88; Dzien. Poznański 188; Filochowski W. Gazeta Warsz. 229; Gazeta Lwowska 180; Głos Nar. 188; Jaworski R. Wiad. Lit. 33; Kaden Bandrowski. Ib; Ligocki E. Kurjer Pozn. 181 i Goniec Krak. 191; Wierzyński K. Wiad. Lit. 33; Zawistowski W. Kurjer Pol. 214.

*

Szczupłość miejsca nie pozwala na przytoczenie wielu tytułów utworów poetyckich, którymi złożono Conradowi w Polsce hołd, czasem istotnie pięknie i wzniośle, częściej pretensjonalnie i sztucznie, czyniąc z Conrada raczej przedmiot mody niż szczerego zainteresowania.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA ROK 1931

(c. d.)

677. Kleiner J. Zarys dziejów literatury polskiej. T. I: Od pocz. piśmiennictwa do końca rządów Stan. Augusta. Lwów 1932 [Antedat]. s. XIX, 208. Rec: Czachowski. Czas 293; IKC352; Parandowski. Kultura3; F. Pawliszak. GLwow 281; Piszczkowski. KLwow342; Sternbach H. Chwila4518; Terlecki. SłowoPol 321; Z. G. MyślNiepodl.1106.

Korbut G. Literatura polska — zob. nr. 79.

678. Kridl M. Literatura polska wieku XIX. Cz. I., Cz. II. Podręcznik dla szkół śred. Wyd. V. Wa. s. 200, s. 172. Cz. III. wyd. IV. s. 343.

679. — Literatura polska wieku XIX. Cz. V: Główne prądy literatury europejskiej. Okres pozytywizmu. Wa. 1931. s. 279. Rec: J. N. Miller. Polonista I, 5; Skiwski. KPozn. 446.

680. — Główne prądy literatury europejskiej. Klasycyzm, romantyzm, epoka poromantyczna. Wa. s. 123. [Przerobione i uzupełnione wstępy do cz. I, II i V „Lit. pol. wieku XIX" M. Kridla]. Rec: Skiwski. KPozn430.

681. Pini Tad. Literatura polska w okresie 1796—1863. W: Polska jej dzieje i kultura. Wa. T. 3. s. 479–583.

682. Pollak R. Pagine di cultura e letteratura polacca Roma 1931. s. VIII, 215. Piccola Biblioteca Slava. [Treść: Pierwsze wieki kultury pol.; pierwiastki włoskie w kulturze polskiej; romantyzm; Mickiewicz i Rosja; „Ko djan"; „Nieboska komedja"; rysy charakteryzujące lit. pol.] Rec: Maver. PrzWspółcz105.

683. Wojciechowski K. Dzieje lit. pol. Lw. 1930, s. XVI, 418. Rec: H. Sternbach. Ztschft f. slav. Phil.VI, 1.

LITERATURA STAROPOLSKA

(Zabytki)

684. Brückner A. Legendy i fakty. Szkice z dziejów literatury. Łódź, s. 59. Treść: Z dawnych dziejów. O kronikach średniowiecznych, m. in. Galla: „jest ona dziełem literackim wyłącznie, przenigdy historycznem". — O „Marji" Malczewskiego słów kilka. — O Fredrze.

685. Dobrzycki S. Kultura języka w XVI w. [Referat na Zjeździe im. J. Kochanowskiego]. RL10.

686. Długosz Teofil ks. Rękopis Statutów synodalnych włocławskich z 1612 r. PrzTeologiczny XII, 2.

687. Hajkowski Z. Staropolski przekład Tyrteusza i Kallinosa [druk. p. t. „Cnota rycerska" w Pam. Sandomierskim 1830, — pochodzi z przełomu XVI i XVII w.] PamLit3.

688. Jodłowski Stan. Staropolskie biblje i psałterze jako źródła do historji polskiej składni. Wa. s. 9. Odb: Prace Filolog. XV. cz. II.

689. Kantak Emil ks. Z poezji bernardyńskiej w. XV i XVI. PamLit3.

690. Konopczyński W. Proroctwo ks. Marka. [Dowodzi, że ks. Marek nie mógł być autorem „Profecji". Ustala wykładnie „Proroctwa" i przypuszcza, że autorem mógł być ks. Tomasz Garlicki]. Myśl Narod 47. — Polemika: S. Pigoń. Czy naprawdę rozwiązanie zagadki? Ib. 50. - Konopczyński. Orzeł, kogut i sowa wobec orjentacji austrjackiej. Ib. 55.

691. Kolbuszewski K. Poezja barska. Kw. Bib. Nar. 108. Rec: Konopczyński W. KwartHist XLV, I, 1. [dodaje wiele szczegółów i sprostowań].

692. Krzyżanowski J. Dwa intermedja lubelskie. [Z końca XVII w.: I. „Syn, służały i ociec", II. „Doktor, chłop i student". PamLit4.

693. — Polono-Slavica. (J. A. Jaworskij: Piesnia-Bałłada o Kozakie i Kulinie i Duchownaja Pieśń grieszných ludiej. Użgorod 1929. — Jaworskij: Powiesti iz „Gesta Romanorum" w karpatorusskoj obratkie konca XVII wieka. Praga 1929. s. 41. Odb.: Sbornik Russkago Instituta w Pragie", — Jan Janów. Źródła niektórych baśni ludowych w Polsce i na Rusi. I. Gesta Romanorum. Lw. 1928. s. 42. Odb. Lud. — Janów: Z literatury polskiej i ruskiej XVI-XVIII w. Praha s. 14. — Janów: O przekładzie „Wieczności piekielnej" na jęz. polski i ruski. Wpływ Reja na Ruś. Wa. 1930, s. 64. Prace Filolog XIV.). PamLit3.

693. — Romans polski w w. XVI. Sprawozd. Ak. Um. 7. — Toż po angielsku. Polish Novels and Story Books n the Sixteenth Century. Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cracovie 1931, s. od 178-191.

695. Kucharski Eug. „Pani pana zabiła" jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej. [Rekonstruuje tekst ze zdeformowanych wersyj nowoczesnych, określa czas powstania: pocz. XIII w. Analizuje utwór, czyni domysły co do miejsca powstania i autorstwa]. PamLit3,4 i odb. — Streszczenie w: SprawozdTowNauk we Lwowie XI, 2.

696. Kulpa Jan. Średniowieczne pieśni postne. IKC61.

697. L a n d Eug. Zapomniane piśmiennictwo [polskie-ascetyczno-dewocyjne XVII i XVIII w.]. IKC352.

698. P i s z c z k o w s k i M. Staropolska literatura moralna. RL8.

699. T y m i e n i e c k i Kaz. Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecznych. Sprawozd Pozn Tow Przyj Nauk 1930, 1-2.

700. V o l t e r E. Postilla Catholicka Jakuba Vujka v litovskom perevode Nikolaja Daukši perepečatannom pod nabljudennem F. F. Fortunatova. Vypusk III. Leningrad 1927. s. 369-608. Rec: F. Specht. Deutsche Literaturzeitung 1931, nr. 38.

701. V r t e l - W i e r c z y ń s k i Stefan. T. zw. „Karta Świdzińskiego". RL3.

702. — Kilka nieznanych tekstów staropolskich XV i XVI w. (Kanon mszy św. Spowiedź powszechna. Dekalog. Modlitwa brewjarzowa. Modlitwa do M. Boskiej. Aforyzm. Glosy). PamLit2.

703. — Wróciła do nas najstarsza książka polska. [Psałterz florjański] KPozn225.— Cfr. Psałterz florjański wrócił do Polski RL4.

704. — „Sprawa chędoga o Męce Pana Chrystusowej. [1544, autor Laurentius a Lasko - Wawrzyniec z Łaska]. SprawozdPozn TowPrzyjNauk 1930, 1-2.

705. — Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Lw. 1930, s. XII, 368. Rec. Ciechanowska. PrzPowsz 576; Czachowski WiadLit23; J. M. GWar66; J. Krzyżanowski RL8; Pollak KPozn64; W. Taszycki. PamLit1.

706. W a s y l e w s k i S. Zapomniany zabytek staropolszczyzny. [Testament Hier. Spiczyńskiego. Słow. lekarzów 1888, s. 473]. RL9.

LITERATURA WSPÓŁCZESNA

707. B a c z y ń s k i S. Der polnische Roman 1930. Slavische Rundschau. III, 3.

708. B a l k H. Cyrkowe sztuczki i barokowe grymasy. Kilka uwag o języku dzisiejszej literatury. GPor9535.

709. B u n i k i e w i c z W. O nowe podstawy twórczości literackiej w Polsce. Polonista II, 1.

710. C z a c h o w s k i K. Ein Jahr polnischer Lyrik [1930].—Literarhistorische Publikationen [1930/31]. Slavische Rundschau III, 5, 9.

711. — Nowe poezje. — U poetów. Czas 212, 222, 223, 227.

712. G i u s t i Wolfango. Aspetti della poesia polacca contemporanea. Roma, s. 55. Rec: Piszczkowski RL5.

713. G u t t r y Aleksander. Unbekannte Literatur. Charakteristiken polnischer Dichter. Paris 1931. Verlag Gebethner & Wolff. s. 162.

714. K[o ł o n i e c k i] R. Ostatnie wydawnictwa poetyckie. [Kaz. Sowiński, W. Czereśniewski, Jerzy Jeszke, Janusz Kasperski]. PamWarsz5.

714 a. K o w a l s k i Bernard. Źródła sztuki, a współczesny upadek poezji i literatury. Prawo Życia II, 3.

715. K u l a k o v s k i j Sergej. Der Einfluss der neuen russischen Lyrik auf die polnischen Dichter. Slavische Rundschau III, 1.

716. K u r e k Jalu. Literatura polska 1930. Dorywczy skrót. Zamknięcie pozycyj literackich za r. 1930. Głos Nar 1. — Z powodu „Nie trzeba płakać". Pogrom piejącego liryzmu. GłosNar65.

717.—Ostatni etap. [O „Zwrotnicy" i poezji współcz.] Linja 1. Ib. cfr. Przyboś Julján. Kataryniarze i strofkarze.

718. — Krakowscy poeci. Tegoroczna ofensywa krakowskich autorów. [M. Czuchnowski, T. Peiper, Jerzy St. Polaczek, R. Brandstaetter, Marjan Niżyński.] GłosNar 142. — Ruch na Parnasie. [Słobodnik, Sztandynger, Napierski, Stan. Czernik, Feliks Płażek] GłosNar153.

719. L o r e n t o w i c z J. Literatura polska w r. 1930. PrzLit2.

720. M a l i s z e w s k i Al. O przyczynach kryzysu poezji. Wywiad z Tad. Peiperem. Rob 218.

721. M i l l e r J. N. Metafora kosmiczna. [O przeobrażeniach w pol. lit. współcz.] Kultura 3.

722. N o w a c z y ń s k i A. Literatura w r. 1931. GWar290.

723. P o m i r o w s k i L. O powieściach polskich z r. 1930. Polonista I, 3, 4.

724. — Pomniejszanie współczesności. TygIllustr14.

725. P i w i ń s k i L. Powieści i nowele. [Badowska Idalja, Czaplic Miecz., German Jul., Jeremski Józ., Komorowska Julja, Nittman Tad. M., Serafinowicz Wacław, Zanlewicki Zbig.] WiadLit 12. — Powieść i nowela. [M. in.: Ossendowski (Zwierzyniec), T. Brudzewski, Mik. Hercuń, Witold Dembicz.] WiadLit30. — Powieść i nowela. [M. in. Jan Wiktor, Jerzy Brzęczkowski]. WiadLit49.

726. S t a r o w i e y s k a - M o r s t i n o w a Z. Nowości powieściowe i poezje. [Sieroszewski, Kiedrzyński, Kaden - Bandrowski, Zaniewicki, Morcinek, Grabiński, Miłaszewska, Stef. Balicki, Alberti, Waśkowski]. PrzPowsz568. — Nowe powieści. [Nał-

kowska, J. Wiktor, Z. Kisielewski, Z. Grabowski, H. Mortęski, Alberti, Idalja Badowska]. PrzPowsz. 570. — Nowe powieści. [St. Szpotański, Mik. Hercuń, Jerzy Ostrowski, Z. Nowakowski, Makuszyński, Jim Poker, M. Czeska - Mączyńska, Brudzewski, M. Wierzbiński, M. Czuchnowski.] Prz. Powsz573. — Nowe powieści. [Kleszczyński, Szpotański, Flukowski, Dzikowski, Szpyrkówna, Ostrowski, Meissner, Halina Górska, Wiktor Przecławski, Jerzy Brzęczkowski]. PrzPowszech 576.

NOTATKI — KRONIKA

IGNACY JACKOWSKI AUTOREM

(NA MARGINESIE KORBUTA)

Właściwego autora anonimowej „Powieści z czasu mojego" odsłonił jeszcze w r. 1895 Włodz. Mackiewicz w notatce „O Ign. Jackowskim" („Kraj", nr. 22). Sprawa ta od owego czasu uchodzi za rozstrzygniętą. Najwyraźniej jednakowoż w sposób niedość jeszcze stanowczy, skoro Korbut ([2] III. 485) traktuje utwór jako anonimowy [1], a Jackowskiego jako domniemanego autora wymienia obok dawniej przypuszczanych L. Potockiego i St. Reytena.

Wątpliwość wszelako nie na miejscu, autorstwo Jackowskiego jest pewne. Do dowodów z „Kraju" dodać można jeden, najtęższy.

Jackowski był w Londynie (obok Szulczewskiego) agentem politycznym ks. Czartoryskiego; wiele jego listów znajduje się z tego powodu w archiwum Czartoryskich w Krakowie. W tym charakterze korespondował też z A. Michałowskim, który w r. 1855 był na Wschodzie, poczem przygody swoje i pretensje (publikując mnóstwo listów) ogłosił w książce „Trzyletni pobyt na Wschodzie" (Londyn, 1857). Tam to właśnie (str. 252) znajdujemy m. in. zgryźliwy list Michałowskiego do Jackowskiego z początku marca 1857 r., a w nim interesującą nas, mimochodem rzuconą wzmiankę. Michałowski bagatelizuje w niej pisarską działalność Jackowskiego:

„Romansik wydany o „Panu Tadeuszu" — to rzeczy znane, wierszem bardzo gładkim opisane przez Chodźkę: „Przejście przez Niemen Napoleona"; — od nikogo pewno nie miałeś wymówek i przycinków, że chciałeś zostać autorem niewinnym, nic nie odkrywającym nowego".

Mowa tu najwyraźniej o „Powieści z czasu mojego", pisanej rzeczywiście jako pendant do „Pana Tadeusza". Jackowski wydrukował dziełko swe w Londynie 1854 r., podobnoś w trzech egzemplarzach, z czego jeden posłał Mickiewiczowi. Utwór musiał być wszelako jeszcze przed 2 edycją (Poznań 1858) szerzej znany, skoro tutaj przeciwnik polityczny mógł czynić o nim wręcz dokuczliwe napomknienia. Widocznie i autorstwo jego właściwe było odrazu publiczną tajemnicą na emigracji. Niepodobna i dzisiaj żywić co do niego żadnej wątpliwości.

Przy sposobności można dodać, że prof. M. Massonius spisał był z tradycji sąsiedzkiej w Nowogródzkiem sporą garść szczegółów o ostatnim okresie życia Jackowskiego, spędzonym w stronach rodzinnych. Rękopis tej notatki znajduje się w zbiorach Seminarjum Polonistycznego U. S. B. w Wilnie.

Kraków. *St. Pigoń.*

[1] „Anonimem nowogrodzianinem" mieni autora „Powieści" także prof. Bruchnalski w wydaniu „Grażyny" (1922) na str. 54.

W SPRAWIE RELACJI BEDNARCZYKA O ŚMIERCI MICKIEWICZA

Ogłoszona w czerwcowym zeszycie „Ruchu Literackiego" z r. b. relacja E. Bednarczyka o śmierci A. Mickiewicza, jest tylko częściowo nieznana, po raz pierwszy bowiem ogłosił ją w skróceniu z pewnemi zmianami w r. 1907 „Nasz Kraj", lwowski tygodnik ilustrowany w nr. 24 tomu IV z 14 grudnia (str. 746) p. t. „Z notatek śp. Agatona Gillera o śmierci Mickiewicza", użyczonych Redakcji pisma przez Justyna Sokulskiego ze Stanisławowa.

Ze względu na to, że wspomniany „Nasz Kraj" nie wszystkim czytelnikom „Ruchu Literackiego" jest dostępny, przytaczam ową notatkę w całości:

„W domu na Kalendżikuli, części Konstantynopola, zamieszkałej przez ubogich ludzi, mieszkał Adam Mickiewicz. Dom ten

był własnością Polki, wyszłej za mąż za Niemca, krawca. Mickiewicz był dwa dni poprzednio już słaby, ale nie było nic niebezpiecznego. Gdy Bednarczyk wszedł do Mickiewicza, był u niego Kuczyński, były uczestnik powstania węgierskiego z r. 1848, Armand Löwy, (żyd francuski, towarzysz Mickiewicza) i Służalski. Mickiewicz rozmawiał z Kuczyńskim. Wkrótce potem Armand Löwy wyszedł w jakimś interesie do ambasady, czy do Wysokiej Porty, a Służalski zdaje się na zakupno wiktuałów. Po nich wyszedł Kuczyński, został Bednarczyk. Uderzyła go zmieniona twarz Adama, był widocznie chory. Wkrótce też dostał ataku suchej cholery t. j. bez rozwolnienia. Bednarczyk pobiegł po najbliższego doktora, Dębickiego, który zdaje się był lekarzem bataljonowym w wojsku moskiewskiem i przeszedł do Turcji, aby połączyć się z Polakami. Dębicki nie wiedział, jak postępować z cholerycznymi, i iść nie chciał, ale Bednarczyk zmusił go, że poszedł. Mickiewicz był we śnie pogrążony. Dębicki zarządził nacieranie i przykładanie gorącej cegły, czy czegoś innego gorącego pod pachy, do nóg, i t. d. Mickiewicz niechętnie poddawał się kuracji, nie chciał pić rumianku i patrzał z nieufnością na Dębickiego. Zwracając się do Bednarczyka, rzekł mówiąc o Dębickim: „Czego ten człowiek odemnie chce? Ja go nie znam, nigdy mu nic złego nie zrobiłem, spałem, tak słodko mi było w niebie a on mnie obudził". To były ostatnie słowa. Gdy przybył dr. Drozdowski, Löwy i Służalski, Mickiewicz już nie żył. Posłano i po ks. Ławrynowicza, lecz już za późno. Mickiewicz umarł 26 listopada 1855 roku o godzinie 4 po południu".

Różnice między notatką Gillera a relacją Bednarczyka są widoczne tak, że nie ma potrzeby wykazywać je szczegółowo. Ważniejszą rzeczą byłoby oznaczenie czasu, w którym Giller skreślił swą notatkę, co jednak ze względu na brak odpowiednich danych jest rzeczą niemożliwą.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

Celem unormowania nakładu Ruchu Literackiego na rok 1933, prosimy naszych prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, lub zawiadomienie o zamiarze dalszej prenumeraty do dnia 20 grudnia b. r.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.— (Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.— Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50. Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 778-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.